GRUDZIEŃ 2022

NUMER 4

ABSOLWENT

Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów Archeologii UAM

Stowarzyszenie Absolwentów Archeologii

Nasz ABSOLWENT

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI
Poznańska Archeologia Akademicka w drugiej połowie 2022 roku:
Arkadiusz Marciniak, Lidia Żuk 3

NASZE STOWARZYSZENIE
Życzenia świąteczne..... 5

NASI ABSOLWENCI
Siła w niedopowiedzeniu: Filip Springer..... 6

NASZ WYDZIAŁ
Baltic-Pontic Studies: Marzena Szmyt..... 10

Ludzie biblioteki – od Instytutu Prehistorycznego do Instytutu Prahistorii:
Lucyna Leśniak..... 14

NASZA ARCHEOLOGIA
O wędrownych rzemieślnikach sprzed 3 500 lat, czyli badania archeometalurgiczne kubka
z Dohnsen: Paulina Suchowska-Ducke..... 20

Badania nad epoką brązu na Pomorzu, czyli powrót do archeologicznej krainy studenckiej
młodości: Maciej Kaczmarek..... 25

ARKADIUSZ MARCINIAK, LIDIA ŻUK

OD REDAKCJI
POZNAŃSKA ARCHEOLOGIA AKADEMICKA W DRUGIEJ POŁOWIE 2022 ROKU

Oddajemy Państwu kolejny, czwarty już, numer Biuletynu Absolwenta Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Najważniejszym dla nas wydarzeniem w ostatnich miesiącach było Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Absolwentów Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Odbyło się 25 czerwca tego roku w Collegium Historicum na kampusie Morasko UAM. Zostało zwołane zgodnie z zasadami zawartymi w Statucie Stowarzyszenia. W jego § 15 znajduje się zapis mówiący o tym, że kadencja jego organów wybieralnych trwa 3 lata. Oznacza to, że kadencja pierwszych władz Stowarzyszenia upływała w tym roku i należało zwołać Walne Zgromadzenie w celu dokonania wyboru nowych władz. Decyzją Zgromadzenia nową przewodniczącą Stowarzyszenia została prof. Hanna Kóčka-Krenz. Członkami Zarządu zostali wybrani: Marcin Ignaczak, Arkadiusz Marciniak, Andrzej Michałowski, Jacek Ratajczak i Artur Sobucki. Zgodnie z zapisem § 22 Statutu do kompetencji Zarządu należy organizowanie działalności Stowarzyszenia, jego reprezentowanie na zewnątrz, zarządzanie sprawami Stowarzyszenia i jego majątkiem, prowadzenie działalności finansowej oraz zaciąganie zobowiązań w imieniu Stowarzyszenia oraz wykonywanie uchwał Walnego Zgromadzenia oraz jego zwoływanie.

Pod koniec lipca tego roku ogłoszono wyniki ewaluacji działalności naukowej za lata 2017-2021 podmiotów prowadzących działalność naukową. Została przeprowadzona na podstawie Art. 269 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Po raz pierwszy przedmiotem ewaluacji nie była ocena działalności naukowej wydziałów, lecz indywidualne osiągnięcia pracowników reprezentujących daną dyscyplinę. Ewaluacja została przeprowadzona z uwzględnieniem trzech kryteriów: (1) poziomu naukowego prowadzonej działalności (głównie publikacje); (2) efektów finansowych badań naukowych i prac rozwojowych (pozyskane projekty czy przychody z usług badawczych); oraz (3) wpływu działalności naukowej na funkcjonowanie społeczeństwa i gospodarki.

Minister Edukacji i Nauki, biorąc pod uwagę uchwały Komisji Ewaluacji Nauki, w drodze decyzji administracyjnych, przyznał kategorie naukowe A+, A, B+, B albo C dyscyplinom naukowym i artystycznym w poszczególnych jednostkach naukowych. Wydział Archeologii UAM uzyskał najwyższą kategorię A+. Jest ona przyznawana jednostkom prowadzącym działalność naukową na najwyższym poziomie, która jest porównywalna z wiodącymi europejskimi ośrodkami naukowymi za granicą. Tak wysoka ocena poznańskiego akademickiego środowiska archeologicznego jest wyrazem uznania dla jego osiągnięć i pokazuje jego znaczący potencjał badawczy.

Podobnie jak w pierwszej połowie roku, zajęcia dydaktyczne w semestrze zimowym roku akademickiego 2022/23 są prowadzone w trybie stacjonarnym. Kontynuowane były dwa cykle wykładów i seminariów. W grudniu odbyło się pięćdziesiąte posiedzenie seminariów w cyklu *Extra limites*, skierowane do badawczy okresu przedrzymskiego i rzymskiego i prowadzone we współpracy z badaczami ze środowiska wrocławskiego. Z dużym sukcesem kontynuowane były także posiedzenia Poznańskich Akademickich Seminariów Archeologicznych (PASA).

Odbyły się również wykłady zaproszonych gości z kraju i zagranicy.

W ostatnich miesiącach 2022 roku pożegnaliśmy dwóch wybitnych archeologów, blisko związanych z naszym Wydziałem. W październiku zmarł prof. Bogusław Gediga – długoletni pracownik Instytutu Archeologii i Etnologii PAN we Wrocławiu i przewodniczący Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN. Przez kilka lat prowadził na naszym uniwersytecie wykłady z epoki brązu i wczesnego epoki żelaza i kierował konsorcjami naukowymi realizującymi badania ratownicze na dużych inwestycjach, w których uczestniczył nasz Instytut i Wydział. W listopadzie pożegnaliśmy prof. Andrzeja M. Wyrwę – historyka i archeologa, pracownika Wydziału Historii UAM i wieloletniego dyrektora Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy. Współtworzył poznański ośrodek badań nad zakonem cystersów oraz przeprowadził szeroko zakrojone badania kompleksu osadniczego i klasztoru cysterskiego w Łeknie. W projekcie tym uczestniczyły rzesze studentów archeologii z naszego uniwersytetu.

W części *Nasi Absolwenci* tego numeru Biuletynu Filip Springer - uznany i wielokrotnie nagradzany pisarz i fotograf - ukazuje potencjał archeologii i myślenia archeologicznego w postrzeganiu współczesnego świata oraz wpływ studiów archeologicznych na jego drogę i wybory życiowe.

W części *Nasz Wydział* Marzena Szmyt przedstawia *Baltic Pontic-Studies* – ważne czasopismo naukowe redagowane na Wydziale Archeologii UAM i poświęcone problematyce pradziejów biokulturowego pogranicza zachodu i wschodu Europy. Posiada ono nie tylko bezsprzeczne walory naukowe, ale jest także projektem spełniającym ważną rolę integrującą badaczy z Polski, Ukrainy, Białorusi i Mołdawii, która nabiera nowego wymiaru i szczególnego znaczenia w warunkach trwającej wojny w Ukrainie.

We wcześniejszych numerach Biuletynu dużo uwagi poświęcaliśmy prezentacji biblioteki i jej zbiorów. Cykl ten kontynuuje artykuł Lucyny Leśniak poświęcony ludziom biblioteki – od momentu powołania Instytutu Prehistorycznego do Instytutu Prahistorii.

W części *Nasza Archeologia* prezentowane są sylwetki Koleżanek i Kolegów – pracowników Wydziału Archeologii UAM. W tym tomie Paulina Suchowska- Ducke w ciekawej formie przedstawia profil swoich zainteresowań epoką brązu poprzez historię badań archeometalurgicznych kubka z Dohsen. Z kolei Maciej Kaczmarek w zajmujący sposób opisuje swoje fascynacje badawcze Pomorzem na tle jego akademickiej kariery na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Nasze Stowarzyszenie

Składamy Państwu najlepsze życzenia zdrowych, pogodnych, pełnych ciepła świąt Bożego Narodzenia

Życzymy aby nadchodzący Nowy Rok 2023 przyniósł wszystko co najlepsze i najpiękniejsze w życiu zawodowym i osobistym

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Redaktorzy ABSOLWENTA

FILIP SPRINGER

SIŁA W NIEDOPOWIEDZENIU

To mógł być jeden z ich środków świata. Próbuję go sobie wyobrazić. Namioty ze skór rozpięte na żerdziach wbitych w piach, rozgwar tymczasowego obozowiska, harmider dzieciarni, gorączkowe przygotowania do święta. A wieczorem (albo w południe, o północy, o świcie) ucztowanie - obżarstwo, śpiewy szamanów upojonych narkotycznymi miksturami, konsumpcja, celebracja i kopulacja.

Nie wymyślam tego, przynajmniej nie wszystko. Wystarczy kopnąć butem by trafić na skorupy, krzemienie, ułamki kości. Archeolodzy odkryli to miejsce już na początku XX wieku. ”Powierzchnia lotnych piasków tak była gęsto zasiana nałupanym w starożytności krzemieniem, że pod blaskiem promieni słonecznych lśniła jakby szkłem posypana” - pisał o nim wtedy Zygmunt Gloger. W latach siedemdziesiątych dokładnie je przebadali. Znaleźli fragmenty naczyń, na niektórych pozostałości halucynogenów, groby, krzemienne narzędzia, ślady ognisk. Do dziś można przejść między nimi. Wygaszono je pięć, może sześć tysięcy lat temu ale ich powidoki ciągle wyłażą na powierzchnię czarnymi kręgami. Jakby tu siedzieli w ostatni weekend.

Zjawiali się tu rzadko. Raz, może dwa razy w roku, przez dwa - dwa i pół tysiąca lat. Przychodzili celebrować, czcić i rozmnażać się. Byli łowcami i zbieraczami. Wędrowali w niewielkich grupach po całej okolicy, trzymali się tych bagien nad Narwią i Biebrzą, bo zapewniały obfitość pożywienia. Nie mogli osiąść w jednym miejscu, bo szybko wyczerpaliby zasoby okolicy. Dlatego nie zostawili tu chałup. Musieli się przemieszczać, w tym ruchu tkwiła istota ich przetrwania. Osiąść znaczyło dla nich tyle, co zmarnieć z głodu. Ale spotykali się tu, na tej piaszczystej wyspie wystającej ponad bagna, bo musieli się też wymieniać, choćby genami.

Myślę o tym wszystkim gdy stoję na szczycie wydmy i patrzę na północ, w głąb nadnarwiańskich pulw. Za moimi plecami rozciąga się bezkres przesychającego na potęgę torfowiska, efekt poronionego, agrotechnicznego eksperymentu z końca lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku. W oddali, za rzeką połyskują bielą zabudowania Wizny. Przyjechałem tu, bo to jedno z tych miejsc, w których nasze grzechy z przeszłości wracają właśnie zapowiedzią ponurej przyszłości - Antropocenem. To kolejny etap mojej podróży śladami katastrofy klimatycznej w Polsce. Ten, który dotyczy sprzężeń zwrotnych związanych z ociepleniem klimatu.

Gdy stracimy nad nimi kontrolę katastrofa przyspieszy.

Ale ta podróż na targane jesiennym wichrem rozlewiska Narwi ma też wymiar jak najbardziej osobisty. To miejscowy rolnik, w ramach krajoznawczej ciekawostki, przywiózł mnie na tę piaszczystą wydmę pełną odłamków przeszłości. Planując ten wyjazd nie miałem o tym miejscu pojęcia. Skupiony na zadaniu opowiedzenia swojego tematu szukałem źródeł i inspiracji w zupełnie innych zakątkach nauki. Jak zwykle zapomniałem o tym, z którego sam wyszedłem. Teraz znów czuję, że zbyt rzadko do niego zaglądam. Osada wydmowa Grądy Woniecko, czytam w opracowaniach, to jedno z najciekawszych stanowisk archeologicznych na Podlasiu. Z czymś w rodzaju wzruszenia odkrywam dopiero po chwili, że pod artykułem jest podpisany Adam Wawrusiewicz, mój kolega z roku. Nazywaliśmy go Che Guevarą, na objazdach

terenowych po Świętokrzyskiem znikał na całe godziny, a wracał z plecakiem wypchanym krzemieniami do własnych badań i eksperymentów z łupaniem.

Choć pewnie to się jakoś fachowo nazywa – to łupanie. Nie wiem.

Tak czy inaczej, w miejscach i chwilach takich jak te stoję nieco pewniej na ziemi. Czytając teksty Adama o osadzie w Grądach Woniecku rozumiem więcej (co, nie znaczy, że wszystko) od moich redakcyjnych kolegów i koleżanek. Sporo muszę sobie przypomnieć, wiele odszukać i doczytać na nowo. Pięć lat spędzonych na poznańskiej archeologii być może nie zrobiły ze mnie archeologa, ale bez wątpienia uczyniły mnie kimś, kto do archeologii umie podejść z należytą powagą i zainteresowaniem.

Nie zawsze tak było. Jeszcze na studiach pracując w Głosie Wielkopolskim popełniłem kilka dziennikarsko-archeologicznych gaf, których do dziś się wstydzę. Największą była próba odczytania ze zdjęcia lotniczego lokalizacji tzw. Starych Szamotuł jeszcze przed konferencją prasową zapowiadającą ustalenia badaczy. Gazeta wypuściła mój tekst ilustrowany skrajnie nieporadną wizualizacją przygotowaną przez redakcyjnego grafika. Gdyby chcieć ją sobie wyobrazić, trzeba by sięgnąć pamięcią do pierwszych wersji strategicznej gry Settlers. Od tamtego czasu ilekroć jestem w Poznaniu bardzo boję się spotkać na ulicy profesora Włodzimierza Rączkowskiego. Panie Profesorze – ja naprawdę lubiłem Pana zajęcia i ogromnie szanuję Pana dorobek.

Lekcją pokory było też mozolne pisanie pracy magisterskiej, którą zdecydowałem się poświęcić poszerzającej się otchłani między ustaleniami badaczy i badaczek pracujących na poznańskim Ostrowie Tumskim, a tym, co o prowadzonych tam wykopaliskach pisały poznańskie media. Choć uczciwie trzeba tu przyznać, że niekiedy to sami archeolodzy podsuwali dziennikarzom „sensacyjne tropy" – teksty, jakie w wyniku takich wrzutek powstawały powinny wisieć na korytarzach poznańskiej archeologii jako przestroga.

Był więc czas durny w mojej okołoarcheologicznej biografii. Po nim archeologia zniknęła z mojego horyzontu na długo. Przypominałem sobie o niej tylko czasami – jak wtedy, gdy pracując już nad książką o Miedziance – niewielkim miasteczku wymazanym z mapy, postanowiłem zrobić reporterskie badania powierzchniowe i przejść się po świeżo zaoranych polach. Znalazłem kilka ułamków potłuczonych talerzy z niemieckimi sygnaturami, trochę szkła z miejscowego browaru. Cały ten urobek zmieścił się w jednym akapicie liczącej sobie prawie trzysta stron książki.

W listopadzie 2018 roku przeczytałem w New York Timesie o nowym raporcie Międzyrządowego Panelu do Spraw Zmian Klimatu (IPCC) i katastrofa ekologiczna z kategorii „rozlicznych nieszczęść jakie przytrafiły się na Ziemi" przeszła u mnie do zbioru „rzeczy, które nie dają mi spać". Nie żebym wcześniej nie wiedział, że z ekosystemem planety nie jest zbyt wesoło. Traktowałem jednak tę ponurą sprawę i związane z nią prognozy tak, jak traktuje się wiele innych ponurych spraw. Gdybyśmy naprawdę i do głębi przejmowali się wszystkimi nikczemnościami, jakie toczą ludzkość, wszyscy bylibyśmy wariatami. Raport IPCC z 2018 roku i poświęcone mu omówienia kazały jednak zatrzymać się przy tej konkretnej niegodziwości. Nie tylko mnie. Rok 2018 był przełomowym dla dyskursu ekologicznego na całym świecie. To od tamtego czasu o klimacie rozmawia się więcej, intensywniej i coraz głębiej. Kto potrzebuje potwierdzeń, niech sięgnie po raporty z cyklu „Ziemianie Atakują" – tam widać jak zmieniała się temperatura publicznej debaty o tych sprawach.

Katastrofa klimatyczna może tylko przerażać. Mnie przeraziła i to nie na żarty. Przez kilka dobrych miesięcy miałem problemy ze snem. Mój syn miał wtedy dwa lata, a ja nie umiałem przestać myśleć o tym, jak będzie wyglądało jego życie w przyszłości opisanej raportem IPCC.

Wszystko wskazuje na to, że to życie będzie gorsze niż moje. To już raczej pewne. Będzie gorzej. Nie wiemy tylko jak bardzo – to zależy od tego co zrobimy tu i teraz.

Być może na pewnym metapoziomie, tym co wyniosłem ze studiowania archeologii (nauk historycznych, humanistyki) jest zdolność traktowania pisania jak praktyki poznawczej. Pracując w gazecie dość łatwo o tym zapomnieć – tam liczy się produkcja, często na akord. Dlatego już w gazetach nie pracuję. Nauczyłem się, że pisanie jest przyjemne tylko wówczas, gdy stanowi końcową fazę procesu poznawczego, nie mniej istotną od wszystkich poprzedzających ją etapów. Ujmowanie wiedzy w słowach, formowanie jej w wywód, w opowieść jest też konstruowaniem nowej wiedzy. Jest dowiadywaniem się. Tekst jest tu tylko efektem ubocznym czegoś większego i o wiele bardziej ciekawego. Można z pewnością tak uprawiać naukę (choć wiem, że w zarażonej punktozą Akademii jest to coraz trudniejsze, a często już niemożliwe), można też tak uprawiać literaturę.

I właśnie z tym poznawczym briefem podszedłem do kwestii katastrofy ekologicznej – wielkiego tematu, jaki zajmuje mnie w ostatnich latach jako pisarza i kogoś, kto w środowisku literackim działa także na innych, niż twórcze, polach. W 2020 roku powołaliśmy z Julią Fiedorczuk Szkołę Ekopoetyki przy Instytucie Reportażu, w której staramy się wymyślać nowe sposoby budowania opowieści, adekwatne do ekologicznych wyzwań, jakim musimy stawić czoła. Na sztandar wzięliśmy sobie cytat z Lawrence'a Buella, który pisał, że „kryzys klimatyczny, to przede wszystkim kryzys wyobraźni". Trudno się z tym nie zgodzić – mamy przecież na stole wszystkie narzędzia, by zminimalizować jego katastrofalne konsekwencje. Musimy przestać emitować dwutlenek węgla i inne gazy cieplarniane. Z jakiegoś powodu nie sięgamy po te rozwiązania. To jednak kwestia głowy, a nie rąk.

Piszę o tym wszystkim dlatego, że to właśnie moje głębokie zanurzenie się w tematy ekologiczne sprawiło, że coraz chętniej i łapczywie zacząłem spoglądać w stronę nauki, z której wyszedłem. Archeologia okazała się tu po prostu niezwykle pomocna. Nie da się bowiem zrozumieć kryzysu klimatycznego bez spojrzenia na skale czasu wykraczające znacznie poza horyzonty, którymi operujemy na co dzień. Owszem, temperatura na planecie zmieniała się cykliczne, ale te cykle zwykle były liczone w dziesiątkach, a nawet setkach tysięcy lat. To z czym mamy do czynienia dziś, to analogiczny wzrost średnich temperatur (albo stężeń CO2 w atmosferze), który dokonał się w lat kilkaset.

Nie da się też zajmować na poważnie katastrofą planetarną bez oswojenia pojęcia Antropocenu. Powołali je do życia w 2000 roku noblista chemik Paul Crutzen i ekolog Eugen Stoermer. Ma to być kolejna, po holocenie, epoka geologiczna w dziejach Ziemi – pierwsza, w której dominującą siłą kształtującą powierzchnię planety jest jeden organizm – człowiek. Od tego czasu naukowcy spierają się o to, kiedy tenże Antropocen mógłby się zacząć. To klasyczny spór o datowanie, z wszystkimi jego niuansami, złośliwostkami i pojedynkami, tak doskonale znanymi archeologom i archeolożkom. Sam Crutzen uważał, że początków postulowanej przez siebie epoki należy upatrywać w stosunkowo niedawnej przeszłości, bo być może w początkach XIX w. albo w połowie stulecia poprzedzającego i rozpędzającej się wtedy rewolucji przemysłowej. Ale są i tacy, którzy granicę tę przesuwają o wiele dalej w przeszłość. Todd Braje i Jon M. Erlandson widzą ją tam, gdzie rozpoczyna się kolonizacja kontynentów przez „anatomicznie współczesnych ludzi". Bruce Smith, Melinda Zeder, a także wiele innych badaczek i myślicieli upatrują zaś początków antropocenu w rewolucji neolitycznej. Miała ona doprowadzić do przełomu, w którym człowiek na ogromną skalę, zaczął przekształcać naturalny krajobraz. Kto chce sobie pogłębić te wątki splatające antropocen z archeologią, niech sięgnie po tekst Moniki Stobieckiej „Archeologia antropocenu i cyfrowe krajobrazy".

Literatura, opowieści, narracje mają do odegrania pierwszoplanową rolę w naszych zmaganiach z katastrofą klimatyczną i szerzej pojmowanym kryzysem planetarnym. Budowanie nowej

wyobraźni wymaga jednak opuszczenia dotychczas zajmowanych pozycji, wyjścia poza sprawdzone schematy. Archeologia znakomicie się do tego przydaje. Próbując ustalić losy człowieka w czasach przedhistorycznych skazana jest na uważne przyglądanie się jego środowisku. I to te ekologiczne powiązania z dalekiej przeszłości pozwalają nam inaczej spojrzeć na współczesność i świat, w którym żyjemy. Rozumiejąc skalę antropogenicznych przekształceń pejzażu sięgających tysiące lat wstecz zaczynamy też pojmować, że żadna „pierwotna dzikość", żadna „natura" już nie istnieje. Żyjemy w środowisku kształtowanym przez człowieka od wieków, nawet jeśli miejscami wygląda ono tak, jakby było najprawdziwszą dziczą. Prahistoria jest też źródłem niezwykle nośnych metafor i analogii. Stojąc na piaszczystej wydmie w Grądach Woniecku, pośrodku niegdysiejszego obozowiska mezolitycznych wędrowców nie sposób nie zastanowić się nad ich relacją z otoczeniem. Musieli wędrować, by zdobyć pożywienie i nie wyczerpać nadmiernie miejscowych zasobów. Są tacy, którzy twierdzą, że przedneolityczne wspólnoty, były ostatnimi, w których człowiek nie musiał tak dużo i regularnie pracować, żeby się najeść. Jak ten sposób życia wpływał na ich wizję świata, na ducha, na relacje między nimi, na definiowanie podstawowych pojęć? Można sięgnąć po „Pieśń Ziemi" Robin Wall Kimmerer, albo po prostu puścić wodze fantazji.

Nie wiem jednak, czy największą wartością studiowania archeologii i przyglądania się jej z pozaarcheologicznej perspektywy jest wbudowane w tę naukę niedopowiedzenie. Ono też jest wyznacznikiem dobrej literatury. Archeolodzy i archeolożki mogą stawać na głowie, badać przeszłość wszystkimi, zaawansowanymi technologiczne metodami i metodologiami, ale na końcu stają przecież przed czarną otchłanią dziejów, mrokiem czasu, w którym tylko oczami wyobraźni mogą zobaczyć konkretnych ludzi, ich twarze, uśmiechy, gesty i łzy. Nieczęsto pewnie to robią, wielu się pewnie do tego nie przyznaje, bo to przecież takie nienaukowe – ale jestem pewien, że to skazanie na wyobraźnię czyni tę naukę tak pasjonującą i frustrującą zarazem.

I wreszcie na koniec – może być też archeologia i dla mnie zawsze była, źródłem prawdziwie poetyckich wzruszeń. Jak ten odcisk psiej łapy na średniowiecznej dachówce, po której przespacerował się jakiś wiejski burek przed dziesięcioma wiekami. Albo jak ten „ostatni kleik z ozimych ziaren" zakrzepły w żołądku Człowieka z Tollund o którym tak przejmująco pisał irlandzki noblista Seamus Heaney:

"Któregoś dnia pojadę do Aarhus
Zobaczyć jego głowę brązową jak torf,
Łagodne łuski powiek,
Spiczastą czapkę ze skóry.

W tym płaskim kraju nieopodal
Miejsca, gdzie go wykopano,
Razem z ostatnim kleikiem z ozimych ziaren
Zakrzepłym w jego żołądku

Nagiego, jeśli nie liczyć
Czapki, stryczka i paska
Będę stał długo
Pan młody przeznaczony bogini[1]"

Filip Springer (ur. 1982) - absolwent archeologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pisarz, fotograf, autor między innymi takich książek jak „Miedzianka. Historia znikania" (2010), „Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u" (2011), „Zaczyn. O Zofii i Oskarze Hansenach" (2013), „Dwunaste. Nie myśl, że uciekniesz" (2019), z których niektóre zostały przetłumaczone na angielski, niemiecki, czeski, chiński i węgierski. Współpracownik Miesięcznika *Znak* i Magazynu *Pismo*. Pomysłodawca i współtwórca festiwalu *Miedzianka po Drodze*. Współtwórca Szkoły Ekopoetyki przy Instytucie Reportażu w Warszawie.

[1]tłum. Piotr Sommer

MARZENA SZMYT

BALTIC-PONTIC STUDIES

Baltic-Pontic Studies (*BPS*) to czasopismo redagowane na Wydziale Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Powstało w roku 1993, a jego inicjatorem i długoletnim redaktorem był Prof. Aleksander Kośko. Formalną podstawę dla powołania *BPS* dały oficjalne umowy o współpracy zawarte między Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu a Instytutem Archeologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie i Instytutem Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi w Mińsku.

Powstaniu *BPS* przyświecały dwa cele: stworzenie platformy do prezentowania dorobku archeologii skupionej na rozpoznawaniu pradziejów biokulturowego pogranicza zachodu i wschodu Europy, a poprzez to – integracja zespołów naukowych zajmujących się określoną w powyższy sposób problematyką. Drugi z wymienionych celów dotyczył szczególnie archeologii środkowo- i wschodnioeuropejskiej, których trajektorie rozwoju były – z racji uwarunkowań historycznych – odmienne. Z tego względu *BPS* był od razu pomyślany jako forum otwarte na innowacje metodologiczne i metodyczne oraz przygotowane zarówno do przedstawiania koncepcji naukowych wyrastających na styku środowisk badawczych aktywnych po wschodniej i zachodniej stronie pogranicza, jak również do inicjowania międzynarodowej współpracy naukowej dotyczącej jego pradziejów. Przedstawionym celom odpowiada skład Rady Redakcyjnej, którą tworzą wybitni reprezentanci „archeologii pogranicza" z ośrodków naukowych Polski, Ukrainy i Białorusi.

Autorskim pomysłem Prof. Kośko jest formuła *BPS*, wyrażona w dwóch zasadach: publikacja wyłącznie w języku angielskim oraz tematyczna spójność każdego tomu. Dzięki temu większość artykułów, jakie dotychczas ukazały się na łamach *BPS*, to prace przygotowane na zamówienie redakcji. Do współpracy zapraszani są naukowcy o znaczącym dorobku, niezależnie od pozycji zawodowej.

Początkowo *BPS* był wydawany przez dwie jednostki działające na ówczesnym Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: Instytut Wschodni oraz Instytut Prahistorii (od 2016 r. Instytut Archeologii). Taką afiliację odnotowują tomy nr 1 – 23. Od tomu 24 redakcja mieści się na powołanym w roku 2019 Wydziale Archeologii.

Równolegle do zmian administracyjnych przeobrażeniom ulegała także forma *BPS*. Początkowo, ze względu na niepewne podstawy finansowe, była to seria wydawnicza. Kolejne tomy były opracowywane i publikowane w ramach indywidualnych grantów badawczych przyznawanych przez takie agendy państwa polskiego, jak Komitet Badań Naukowych, Ministerstwo Nauki i Szkolnictw Wyższego oraz Narodowe Centrum Nauki, a sporadycznie także przez zagraniczne instytucje i fundacje (np. International Research & Exchange Board czy John D. and Catherine T. MacArthur Foundation). Na skutek tego wydawane były zarówno tematyczne zestawy artykułów, jak też autorskie monografie (np. tomy 1, 8, 10, 13 i 17). Od roku 2014 *BPS* jest czasopismem ukazującym się w trybie rocznym. Poza podstawową wersją papierową, dystrybuowaną do bibliotek europejskich i pozaeuropejskich, funkcjonuje również w postaci cyfrowej poprzez repozytorium AMUR.

Opublikowane dotąd dwadzieścia pięć tomów *BPS*, których lista znajduje się poniżej (por. ryc. 1), skłania do spojrzenia wstecz i krótkiego podsumowania dorobku.

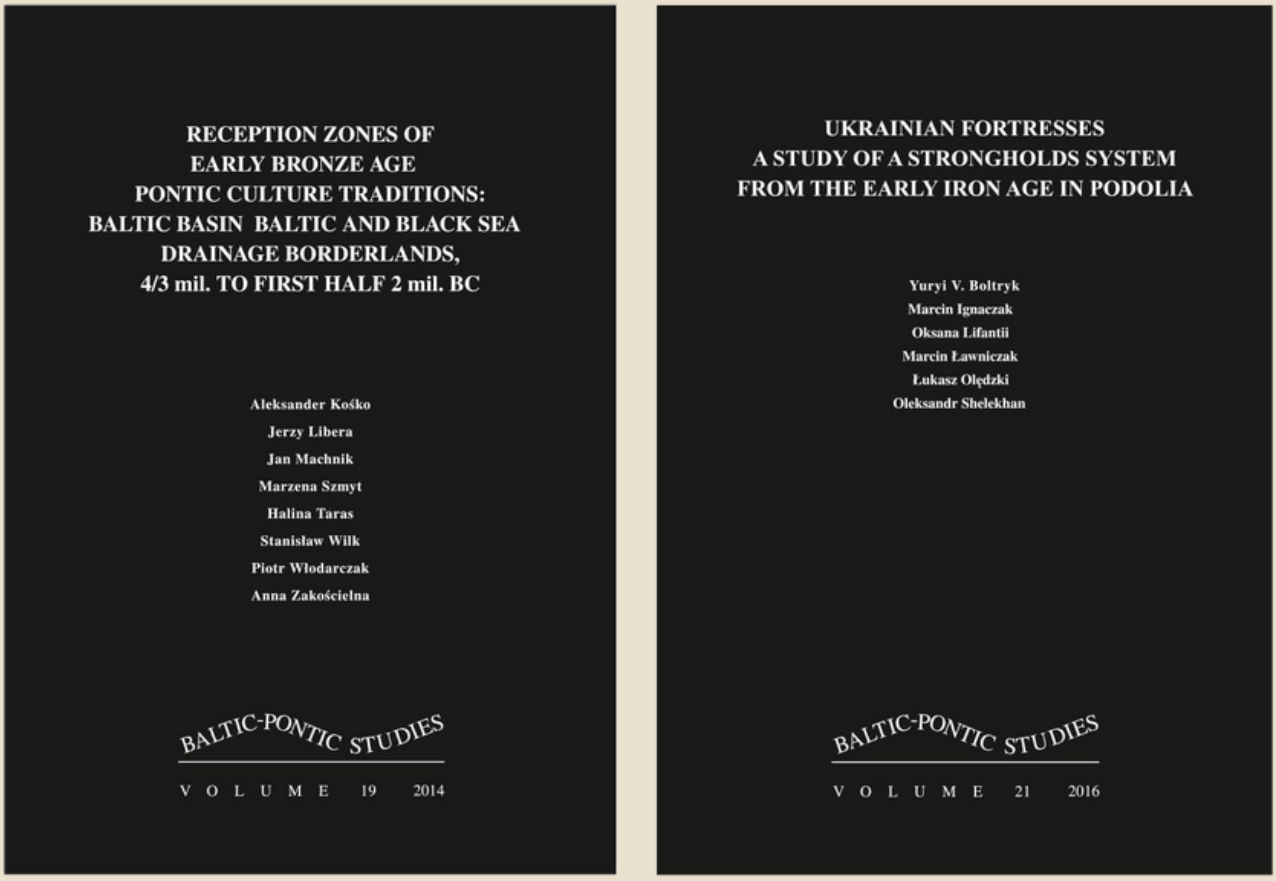

Ryc. 1. Szata graficzna i przykładowe okładki *BSP* (fot. archiwum prywatne autora).

Przede wszystkim podkreślenia wymaga innowacyjność problemowa. Najbardziej wyrazistymi tego przykładami są tomy poświęcone pionierskim badaniom i studiom nad formowaniem się lokalnych wersji nomadyzmu i pastoralizmu (nr 2), późnotrypolską grupą Sofievka (nr 3), wschodnimi translokacjami społeczności związanych z kulturą amfor kulistych (nr 4 i 8), znaczeniem trzcinieckiego kręgu kulturowego (nr 6), zachodnim pograniczem kultury trypolskiej (nr 9), kształtowaniem się sieci szlaków wymiany na obszarach między Bałtykiem i Morzem Czarnym (nr 14), funkcjonowaniem obronnych osad z wczesnej epoki żelaza w lasostepie (nr 21) czy rolą obszaru Podola jako strefy kontaktów międzykulturowych (nr 20 i 22). Niejako znakiem firmowym *BPS* stały się również studia nad recepcją wzorców „pontyjskich" i „bałtyckich" w innych środowiskach kulturowych (nr 19, 23, 24 i 25), a także nad chronologią absolutną pogranicznych jednostek kulturowych (nr 7 i 12).

Równie ważnym aspektem było – i jest do dziś – inicjowanie i pogłębianie międzynarodowej współpracy badawczej. Ilustruje to zestawienie autorów prac opublikowanych w *BPS* (ryc. 2), wśród których dominują naukowcy z Polski i Ukrainy, ale dobrze reprezentowani są też badacze z innych państw wschodnioeuropejskich, przede wszystkim z Białorusi i Mołdawii. Ponadgranicznej kooperacji sprzyja szeroki zakres chronologiczny artykułów, obejmujący okres od siódmego tysiąclecia do piątego wieku przed Chr., tj. czas funkcjonowania społeczności epoki kamienia i brązu oraz wczesnej epoki żelaza w szeroko rozumianej strefie pogranicza wschodu i zachodu naszego kontynentu.

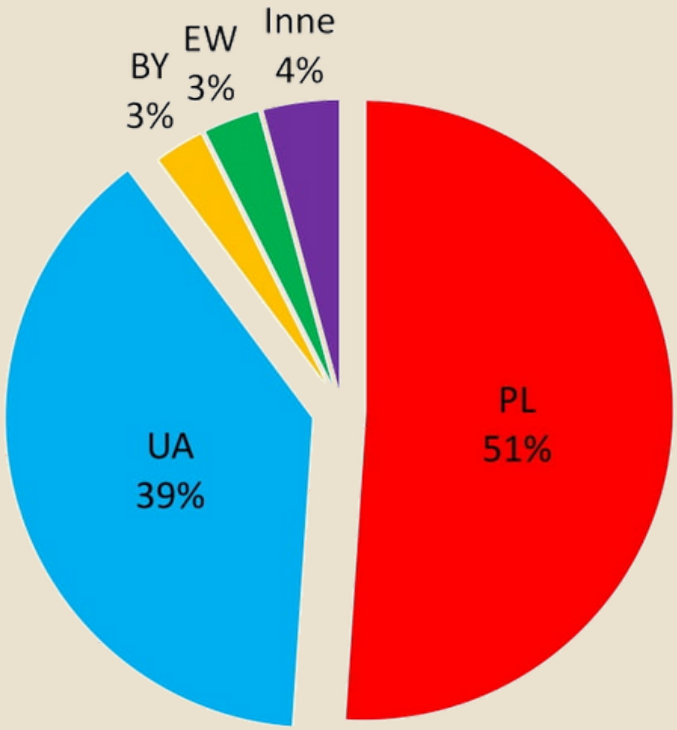

Ryc. 2. Diagram obrazujący udział autorów z różnych państw w dotychczas wydanych tomach *Baltic-Pontic Studies:* BY - Białoruś, PL - Polska, UA - Ukraina, EW - inne kraje wschodnioeuropejskie (oprac. M. Szmyt).

Dobrze rozwijającą się i coraz ściślejszą międzynarodową współpracę w badaniach nad pradziejami pogranicza utrudniają, a w dużej mierze wręcz uniemożliwiają, aktualne wydarzenia polityczne. Agresywne działania Rosji i jej najazd na Ukrainę spowodował, że wielu naszych współpracowników z Kijowa, Doniecka, Odessy, Lwowa, Winnicy, Zaporoża i innych ośrodków ukraińskich jest dziś aktywnie zaangażowanych w obronę swej ojczyzny. Redakcja *BPS* w pełni solidaryzuje się z nimi i wspomaga w każdy możliwy sposób. Zachęcamy także Czytelników „Absolwenta" do wspierania ukraińskich archeologów. Najłatwiej zrobić to poprzez https://pomagam.pl/archeoaid

Lista tomów Baltic-Pontic Studies
Vol. 1: *Weapons of the Tribes of the Northern Pontic Zone in the 16th–10th Centuries BC*, by Viktor I. Klochko.
Vol. 2: *Nomadism and Pastoralism in the Circle of Baltic–Pontic Early Agrarian Cultures: 5000–1650 BC*, edited by Aleksander Kośko.
Vol. 3: *Cemeteries of the Sofievka type: 2950–2750 BC*, edited by Aleksander Kośko.
Vol. 4: *Eastern Exodus of the Globular Amphora People: 2950–2350 BC*, edited by Aleksander Kośko.
Vol. 5: *Beyond Balkanization*, edited by Lucyna Domańska & Ken Jacobs.
Vol. 6: *The Trzciniec Area of the Early Bronze Age Civilization: 1950–1200 BC*, edited by Aleksander Kośko.
Vol. 7: *The Foundations of Radiocarbon Chronology of Cultures Between the Vistula and Dnieper: 3150–1850 BC*, edited by Aleksander Kośko.
Vol. 8: *Between West And East People of The Globular Amphora Culture in Eastern Europe: 2950–2350 BC*, by Marzena Szmyt.
Vol. 9: *The Western Border Area of the Tripolye Culture*, edited by Aleksander Kośko.
Vol. 10: *Weaponry of Societies of the Northern Pontic Culture Circle: 5000–700 BC*, by Viktor I. Klochko.
Vol. 11: *Fluted Maces in the System of Long-Distance Exchange Trails of the Bronze Age: 2350–800 BC*, edited by Aleksander Kośko.

Vol. 12: *The Foundations of Radiocarbon Chronology of Cultures Between the Vistula and Dnieper: 4000–1000 BC*, edited by Aleksander Kośko & Viktor I. Klochko.
Vol. 13: *Funeral Rites of the Catacomb Community: 2800–1900 BC. Ritual, Thanatology and Geographical Origins*, by Katarzyna Ślusarska.
Vol. 14: *Routes between the Seas: Baltic-Bug-Boh-Pont from the 3rd to the Middle of the 1st Millennium BC*, edited by Aleksander Kośko & Viktor I. Klochko.
Vol. 15: *'Cord' Ornaments on Pottery in the Vistula and Dnieper Interfluvial Region: 5th-4th Mill. BC*, edited by Aleksander Kośko & Marzena Szmyt.
Vol. 16: *Flint Artefacts of Northern Pontic Population of the Early and Middle Bronze Age: 3200-1600 BC*, by Serhiy M. Razumov.
Vol. 17: *Wood Tar in the Dnieper and Elbe Communities: VI – II Millennium BC*, by Sławomir Pietrzak.
Vol. 18: *The Ingul-Donets Early Bronze Civilization as Springboard for Transmission of Pontic Cultural Patterns to the Baltic Drainage Basin 3200–1750 BC*, edited by Aleksander Kośko & Viktor I. Klochko.
Vol. 19: *Reception Zones of 'Early Bronze Age' Pontic Culture Traditions: Baltic Basin – Baltic and Black Sea Drainage Borderlands, 4/3 Mill. to First Half 2 Mil. BC*, edited by Aleksander Kośko & Viktor I. Klochko.
Vol. 20: *Podolia as a Cultural Contact Area in the 4th/3rd-2nd Millennium BC*, edited by Aleksander Kośko.
Vol. 21: *Ukrainian Fortresses: a Study of a Strongholds System from the Early Iron Age in Podolia*, edited by Yuriy Boltryk & Marcin Ignaczak.
Vol. 22: *Podolia "Barrow Culture" Communities: 4th/3rd-2nd Mill. BC. The Yampil Barrow Complex: Interdisciplinary Studies*, edited by Aleksander Kośko.
Vol. 23: *Reception of Pontic Culture Traditions among the Final Eneolithic Communities in the Subcarpathian Region, 3rd Millennium BC*, edited by Aleksander Kośko, Anita Szczepanek & Piotr Włodarczak.

LUCYNA LESNIAK

LUDZIE BIBLIOTEKI - OD INSTYTUTU PRAHISTORYCZNEGO DO INSTYTUTU PRAHISTORII

Dzięki lekturze tekstów zamieszczonych w dwóch poprzednich numerach Biuletynu uważny czytelnik mógł zapoznać się z losami kolekcji książek, które stanowiły kiedyś księgozbiór poznańskiej archeologii akademickiej oraz tych, które stanowią go obecnie. Zaprezentowane zostały losy zbiorów, zarówno w znaczeniu zawartości półek, jak również lokalizacji tych ostatnich w przestrzeni uniwersyteckiej. Wiadomym jest więc owemu czytelnikowi, że od przeprowadzki ówczesnego Instytutu Prahistorii do nowego Collegium Historicum na Kampusie Morasko, latem 2015 roku, nie ma już oddzielnej biblioteki archeologicznej. Obecnie jest ona częścią Biblioteki Collegium Historicum jako Sekcja Archeologii. To przypomnienie, czy też wyjaśnienie, ma na celu uzasadnienie zastosowanej w tytule cezury. Niniejszy tekst będzie bowiem poświęcony osobom, które wiązały się stricte ze zbiorami archeologicznymi, które dbały o uniwersytecki księgozbiór archeologiczny w tych czasach, gdy stanowił on zamkniętą całość. Zamkniętą w przestrzeni przynależnej do swej macierzystej jednostki.
Dla zdecydowanej większości członków Stowarzyszenia Absolwentów Archeologii UAM (według zestawienia zaprezentowanego w pierwszym numerze "Absolwenta") "ludźmi biblioteki" będą trzy osoby, związane z Biblioteką Instytutu Prahistorii (dalej BIP), której istnienie przypada na długi okres zamknięty latami 1983-2015, czyli (w kolejności alfabetycznej) Małgorzata Hojny, Barbara Stolpiak i Jolanta Walkiewicz. Zanim jednak bibliotekę przejął ten znany większości z nas zespół (o którym nieco dalej, zgodnie z chronologią), personalnie działo się w bibliotece i wokół niej całkiem dużo i interesująco.

Jak wynika z dostępnych informacji, już od powstania Instytutu Prehistorycznego w 1919 roku zatrudniona w nim była osoba, określona w składzie osobowym jako bibliotekarz. Warto to podkreślić, gdyż w kolejnych latach bywało z tym różnie i o pełnieniu obowiązków bibliotecznych przez poszczególne osoby dowiadujemy się przeważnie pośrednio. Jako pierwsza na stanowisku tym zatrudniona była Franciszka Liniewiczówna (1901-1997). Wiemy o niej jedynie tyle, że w 1920 roku była również studentką, gdyż Senat Uniwersytetu Poznańskiego dyskutował kwestię przyznania jej stypendium, a pozostał również ślad jej zameldowania w jednym z domów akademickich. Niestety, o zakresie jej obowiązków jako bibliotekarki nie wiadomo nic, poza tym, że wypełniała je nie dłużej niż w roku akademickim 1919/1920.

Następna bibliotekarka Instytutu Prehistorycznego, Aleksandra Karpińska (1882-1953), również rozpoczęła studia w 1919 roku, jednak o niej z całą pewnością wiemy, że była studentką, a właściwie doktorantką, Józefa Kostrzewskiego, przez wiele lat także czynną archeolożką terenową (ryc. 1). W Instytucie Prehistorycznym zatrudniona została 1 maja 1921 roku, najpierw w charakterze bibliotekarki (zastępczyni młodszej asystentki) a następnie młodszej asystentki. Kiedy upłynął, a wręcz został przekroczony, okres zatrudnienia jej na tym stanowisku, sugerowany przez art. 62 Ustawy o szkołach akademickich (Dz.U. 1920 nr 72 poz. 494), kierownik IP, czyli Kostrzewski, wystąpił o wypowiedzenie jej tej posady z dniem 1 października 1927 roku.

Ryc. 1. Aleksandra Karpińska (druga od lewej na pierwszym planie), odpowiedzialna za bibliotekę Instytutu Prehistorycznego w latach 1920-1927, równocześnie czynna archeolożka – w wykopie, pod koniec lat 20. XX w. (fot. archiwum A. Prinke).

Ryc. 2. Konrad Jażdżewski, zatrudniony do pracy w bibliotece IP jeszcze jako student (Archiwum UAM, Sygnatura 103b/1080).

Po Karpińskiej bibliotekę przejął ówczesny słuchacz Wydziału Humanistycznego UP, Konrad Jażdżewski (1908-1985; ryc. 2). Został zatrudniony jako zastępca młodszego asystenta i głównie jako bibliotekarz. Jak sam podkreślał we wspomnieniach, w bibliotece pracował 24 godziny tygodniowo. Jego praca "polegała przeważnie na inwentaryzowaniu i katalogowaniu książek i czasopism, wchodzących w skład księgozbioru liczącego wówczas ok. 3 000 tomów", w dużej mierze zagranicznych. Było to wyzwanie, z którym poradził sobie jednak dobrze, przegrzebując się mężnie, jak sam to określił, "nie tylko przez niemieckie, francuskie i angielskie tytuły książek i czasopism, ale nawet przez węgierskie, estońskie i fińskie" (Jażdżewski 1995). Według dokumentów dostępnych w Archiwum UAM, Jażdżewskiemu przedłużono zatrudnienie do końca 1928 roku, jednak rzeczywiście zajmował stanowisko jedynie do końca września tegoż roku, gdyż od 1 października przysługiwało mu stypendium Funduszu Kultury Narodowej i mógł skoncentrować się wyłącznie na studiowaniu.

Kolejnym zastępcą młodszego asystenta w Instytucie Prehistorycznym był Tadeusz Waga (1905-1934). Jego zatrudnienie obejmuje jedynie niecały rok, ale dostępne informacje jednoznacznie potwierdzają pełnienie przez niego funkcji bibliotekarza, co nasuwa przypuszczenie, że nawet brak określenia "bibliotekarz" w opisie stanowiska, w przypadku zastępcy młodszego asystenta nie wyklucza pełnienia przez zatrudnioną osobę takich obowiązków. Domniemanie to potwierdza również informacja z dokumentu zachowanego w teczce personalnej Zdzisława Rajewskiego (1907-1974), zastępcy młodszego asystenta od 1 lipca 1929 roku, który podsumował swoje obowiązki do końca czerwca 1931 roku jako pracę między innymi nad katalogiem bibliotecznym (ryc. 3). Niestety, brak dalszych tropów dotyczących pracowników bibliotecznych Instytutu Prehistorycznego do 1939 roku, a w czasie trwania II wojny światowej księgozbiór został przejęty przez okupanta i do 1945 roku nie miał opiekuna z ramienia Instytutu.

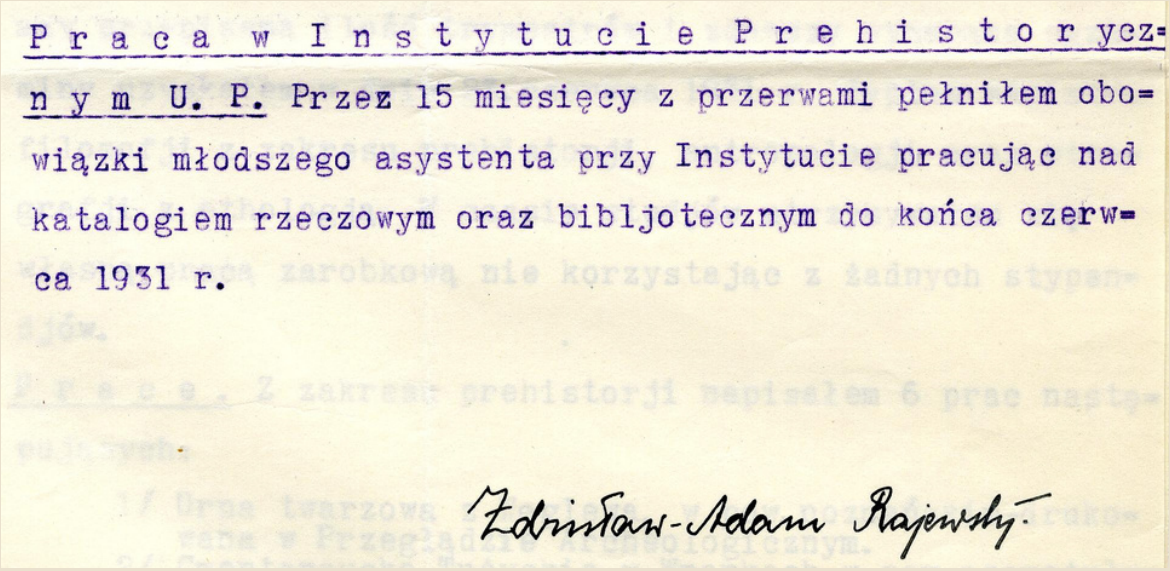

Praca w Instytucie Prehistorycznym U. P. Przez 15 miesięcy z przerwami pełniłem obowiązki młodszego asystenta przy Instytucie pracując nad katalogiem rzeczowym oraz bibljotecznym do końca czerwca 1931 r.

Zdzisław-Adam Rajewski

Ryc. 3 Fragment życiorysu Zdzisława Rajewskiego, dotyczący pracy w bibliotece IP (Archiwum UAM, Sygnatura 15/618/50).

Natomiast tuż po wojnie, kiedy profesor Kostrzewski odbudowywał zbiory biblioteczne, gdy powstawały pierwsze księgi inwentarzowe, wpisywaniem do nich książek i czasopism zajmowały się osoby związane wówczas z Instytutem – pracownicy i studenci. Ci ostatni pełnili stałe dyżury, a wśród owych wolontariuszy pracujących na rzecz biblioteki byli (w 1948 roku) między innymi: Anna Niesiołowska, Aleksandra Cofcianka, Stanisław Jasnosz, Danuta

Gerhardówna, Mieczysława Piaszykówna, Łucja Kujawska. Stan ten, gdy nie było stałego pracownika bibliotecznego, utrzymywał się przez kolejne lata. W tym okresie funkcję kierownika biblioteki pełnili kolejni kierownicy ówczesnych Zakładu Prehistorii, czy Katedry Archeologii, mianowicie profesorowie: Józef Kostrzewski (w latach 1945-1950, 1956-1960), Witold Hensel (1951-1956), Wojciech Kóčka (1960-1965), Kazimierz Żurowski (1966-1969) oraz Jan Żak (1969-1972).

Ważne zmiany zaczęły zachodzić w ostatnich latach pracy w Katedrze profesora Kostrzewskiego i były one kontynuowane przez jego następców, szczególnie zaś przez prof. Jana Żaka. Pojawiała się wówczas i na kolejnych 30 lat pozostała związana z archeologicznym księgozbiorem uniwersyteckim bardzo ważna osoba– Janina Effert (1933-2002). Zatrudniona w Katedrze 1 stycznia 1959 roku (wówczas jeszcze pod panieńskim nazwiskiem Elantkowska), jako dydaktyczka, oddelegowana do prac bibliotecznych. Do roku 1964 przeszła przez kolejne etapy awansu od pomocniczego pracownika nauki, przez asystenta do starszego asystenta, zgadzając się wówczas na przesunięcie na etat naukowo-techniczny z przypisaniem do biblioteki. Zachowana korespondencja w tej sprawie poświadcza, że etat ten został przyznany od 1 września 1966 roku. Do 1972 roku, kiedy Janina Effert oficjalnie zaczęła kierować biblioteką, ukończyła kurs bibliotekarski w Bibliotece Głównej UAM i awansowała na starszego asystenta naukowo-technicznego. W 1973 roku została przesunięta na etat służby bibliotecznej, już jako kustosz. Kierowała biblioteką do końca marca 1982 roku, gdy, powodowana stanem zdrowia i sytuacją rodzinną, przeniosła się do Katedry Etnografii, zajmując tam równorzędne stanowisko, które jednak, ze względu na ilość obowiązków, nie było tak absorbujące, jak praca w bibliotece Katedry Archeologii. Utrzymywała kontakty prywatne (ryc. 4) i zawodowe z tą ostatnią do początku lat 90., wykonując różne prace zlecone.

Ryc. 4. Uroczystość z okazji 60 urodzin prof. Jana Żaka (marzec 1983 r.). Janina Effert, bibliotekarka wówczas już zatrudniona w Bibliotece Instytutu Etnologii, trzecia od lewej (fot. archiwum M. Hojny)

W latach 1972-1982, gdy Janina Effert kierowała biblioteką, miały miejsce ważne dla rozwoju biblioteki zmiany kadrowe. W 1975 roku (15 lipca) utworzono w Bibliotece Katedry Archeologii drugi etat i zatrudniona została Małgorzata Bobrowska (później Hojny), absolwentka Rocznego Studium Bibliotekarskiego w Jarocinie (1974-1975) (ryc. 5). Została ona wybrana przez samą mgr Effertową spośród słuchaczy studium. Zastąpiła dyżurujących dotychczas w bibliotece

asystentów Katedry. Kilka lat po podjęciu pracy M. Hojny rozpoczęła studia w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji naukowej UAM i zakończyła je w 1984 roku, przedstawiając pracę magisterska napisaną pod kierunkiem dr Bogumiły Kosmanowej "Biblioteka Katedry Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1919-1983". W 1984 roku awansowała na starszego bibliotekarza, a dwa lata później na kustosza. Przez kolejne trzydzieści lat Pani Małgosia (gdyż tak była najczęściej nazywana) zdobywała sympatię kolejnych pokoleń studentów archeologii, życzliwością i dobrym (choć ciętym) słowem. Gdy odchodziła na emeryturę w styczniu 2015 roku, otrzymała podziękowania od pracowników Instytutu Prahistorii, a za pośrednictwem mediów społecznościowych również od wielu absolwentów. Mimo przejścia na emeryturę Małgorzata Hojny pozostała czynnym pracownikiem Biblioteki do czasu jej przeniesienia do nowej siedziby, realizując prace zlecone.

Ryc. 5. Małgorzata Hojny w Bibliotece Instytutu Prahistorii w Collegium Novum (fot. archiwum M. Hojny).

Istotne dla kadrowych zmian w Bibliotece były końcówka lat 70. i pierwsza połowa lat 80., gdy wreszcie osiągnięto sukces w staraniach o kolejny etat. Jeszcze jako studentka bibliotekoznawstwa w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej prace biblioteczne na rzecz Biblioteki Katedry Archeologii zaczęła wykonywać Jolanta Zdrojewska (Walkiewicz) – najpierw w ramach praktyki po II roku studiów (te w latach 1978-1982), a następnie w ramach prac zleconych. Pracę na pełen etat podjęła 9 kwietnia 1981 roku, na zastępstwo za przebywającą na urlopie macierzyńskim Małgorzatę Hojny. We wrześniu 1982 roku obroniła pracę magisterską, a od 1 stycznia 1984 roku uzyskała zatrudnienie na czas nieokreślony, już jako bibliotekarz. W 1987 roku awansowała na stanowisko kustosza. Od 1999 roku, jako pierwsza z osób zatrudnionych wówczas w BIP, brała udział w szkoleniach związanych ze skomputeryzowaniem systemów opracowania i udostępniania zasobów w bibliotekach UAM. W kolejnych latach intensywnie angażowała się w opracowanie księgozbioru archeologicznego, kontynuując pracę w Sekcji Archeologii BCH do końca lipca 2021 roku, gdy zdecydowała się przejść na emeryturę (ryc. 6).

Ryc. 6. Uroczyste pożegnanie Jolanty Walkiewicz (trzecia od lewej w pierwszym rzędzie), odchodzącej na emeryturę w lipcu 2021 roku (fot. J. Wojtczak).

Z dniem 1 kwietnia 1982 roku zatrudniona została i zaczęła pełnić funkcję kierownika Biblioteki ówczesnej Katedry Archeologii, Barbara Stolpiak. Dr Stolpiak przez 33 lata pracy na rzecz BIP łączyła zainteresowania archeologiczne, działalność dydaktyczną i publikacyjną ze służbą na rzecz bibliotek zakładowych/instytutowych. W latach 1992-2000 była zastępcą dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej ds. owych bibliotek. Rozwinęła w BIP na dużą skalę zakres informacji naukowej, służąc fachową wiedzą archeologa oraz znajomością literatury przedmiotu kolejnym pokoleniom czytelników. Dr Stolpiak przeprowadziła bibliotekę przez cały etap przygotowań do przeniesienia Instytutu Prahistorii i jego księgozbioru do nowej siedziby. Jej staraniom, a wręcz uporowi, zawdzięczamy zachowanie odrębności kolekcji poszczególnych połączonych bibliotek w nowej lokalizacji. Barbara Stolpiak przestała pełnić funkcję kierownika BIP w momencie połączenia sześciu dotychczasowych jednostek instytutowych w Bibliotekę Wydziału Historycznego. Odeszła na emeryturę z końcem 2015 roku, żegnana przez pracowników Instytutu Prahistorii, którzy w ciepłych słowach oraz za pomocą drobnych podarków wyrazili wdzięczność za wszystkie lata pracy na rzecz biblioteki i całego IP (ryc. 7).

Ryc. 7. Uroczyste pożegnanie dr Barbary Stolpiak, odchodzącej na emeryturę w grudniu 2015 roku (fot. M. Żerek).

Ważnym wydarzeniem w historii BIP była jej komputeryzacja. Wiązała się ona nie tylko z pojawieniem komputera, ale również połowy etatu. Do pracujących wówczas w bibliotece B. Stolpiak, M. Hojny i J. Walkiewicz 15 listopada 1988 roku dołączył Dariusz Heliński (młodszy bibliotekarz). Do jego podstawowych obowiązków należało programowanie i obsługa komputera, ale wykonywał również podstawowe czynności biblioteczne. D. Heliński pracował w BIP do 1992 roku (ryc. 8).

Ryc. 8. Małgorzata Hojny i Dariusz Heliński w Bibliotece Instytutu Prahistorii w Collegium Novum (fot. archiwum M. Hojny)

Trzyosobowy skład biblioteki wspierała w roku akademickim 1999/2000 autorka niniejszego tekstu, absolwentka archeologii, pracująca wówczas na zlecenie. Od 1 października 2000 roku zostałam zatrudniona na pół etatu jako młodszy bibliotekarz. Od tego czasu przechodziłam kolejne etapy awansu zawodowego, zostając w 2011 roku kustoszem. Od 1 stycznia 2009 roku pracuję w pełnym wymiarze. Przystępując do pracy z przygotowaniem dziedzinowym, w roku akademickim 2009/2010 odbyłam studia podyplomowe "Współczesna Biblioteka Naukowa", by

Ryc. 9. Lucyna Leśniak przy okienku wypożyczalni Biblioteki Instytutu Prahistorii w Collegium Historicum (fot. archiwum M. Hojny).

uzupełnić wykształcenie bibliotekoznawcze. Łącząc wiedzę z obu zakresów początkowo zajęłam się opracowaniem przedmiotowym księgozbioru BIP, później zdobywając umiejętności również w zakresie opracowania formalnego. Ważną częścią mojej pracy były dyżury przy okienku wypożyczalni (ryc. 9), które dawały możliwość nawiązywania sympatycznych rozmów z kolejnymi rocznikami studentów. Odpowiadałam również za zorganizowanie i przeprowadzenie księgozbioru BIP do nowej siedziby.

Obecnie jestem jedyną osobą zajmującą się księgozbiorem archeologicznym w ramach Sekcji Archeologii, która przez wiele lat współtworzyła BIP z paniami Basią i Małgosią oraz Jolą (ryc. 10). Czy będzie nadużyciem, gdy skorzystam z okazji, by w tym miejscu serdecznie podziękować Im za wszystkie lata, gdy dane mi było z Nimi pracować? Drogie Panie, to był zaszczyt i przyjemność być częścią bibliotecznego grona.

Ryc. 10. Przedstawicielki Biblioteki Instytutu Prahistorii w październiku 2013 roku. Od prawej: Barbara Stolpiak, Małgorzata Hojny, Jolanta Walkiewicz i Lucyna Leśniak (fot. M. Żerek)

Ps. W tekście nie wspominam o niektórych osobach, które były zatrudnione w BIP na krótko, bądź na zastępstwo. Obiecuję, że im również poświęcę trochę miejsca, gdy spisywana historia biblioteki nabierze bardziej formalnego kształtu.

Bibliografia

Jażdżewski K. 1995. *Pamiętniki : wspomnienia polskiego archeologa z XX wieku*. Łódź: Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne

Kaczmarek J. E., 1996. *Organizacja badań i ochrony zabytków archeologicznych w Poznaniu (1720-1958)*. Poznań: Muzeum Archeologiczne

Przygotowując artykuł korzystałam z przedwojennych numerów czasopisma „Z Otchłani Wieków", ze składów osobowych Uniwersytetu Poznańskiego oraz UAM. Szereg szczegółowych danych pochodzi z archiwów: Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Instytutu Antropologii i Etnologii UAM oraz Biblioteki Instytutu Prahistorii w posiadaniu Sekcji Archeologii BCH.

PAULINA SUCHOWSKA-DUCKE

O WĘDROWNYCH RZEMIEŚLNIKACH SPRZED 3500 LAT, CZYLI BADANIA ARCHEOMETALURGICZNE KUBKA Z DOHNSEN

Brązowy kubek znaleziony w miejscowości Dohnsen w Dolnej Saksonii (północne Niemcy) jest zabytkiem wyjątkowym i jednym z ciekawszych przedmiotów znajdujących się obecnie w Państwowym Muzeum Dolnej Saksonii w Hanowerze. Jego niezwykła historia rozpoczęła się w 1955 roku w Muzeum w Bergen (położonym w niemieckim powiecie Celle), gdy dziesięcioletni Dieter Meister, podczas szkolnej wycieczki, wręczył ów kubek pracownikowi placówki pytając: „czy jest to coś ciekawego"? Dyrektor muzeum, Wilhelm Niehbur, szybko dostrzegł archeologiczną wartości naczynia i skontaktował się z profesorem Ernstem Sprockhoffem, wybitnym specjalistą od budowli megalitycznych północnej Europy. Sześć lat później, w 1961 roku, Sprockhoff opublikował pełną relację dotyczącą okoliczności i kontekstu odkrycia tego naczynia, opartą na swojej korespondencji z dyrektorem Muzeum w Bergen (ryc. 1), rozmowach z „młodymi odkrywcami" oraz wizycie w miejscu odnalezienia tego zabytku. Z przedstawionych przez niego informacji wynika, że kubek został odkryty przypadkowo przez bawiące się dzieci, natomiast gleba we wskazanym przez nie miejscu była pełna „brudnych szarych przebarwień", co Sprockhoff uznał za typową warstwę osadniczą, będącą „prawdopodobnie pozostałościami dawnej osady" (Sprockhoff 1961: 12). Warto dodać, że zaledwie 300 metrów od miejsca znalezienia naczynia, natrafiono na dwie dekorowane bransolety, datowane na środkowy okres epoki brązu; zaś niecały kilometr dalej, w Lührsbergu, znajdowała się zidentyfikowana już wcześniej osada kultury pucharów lejkowatych.

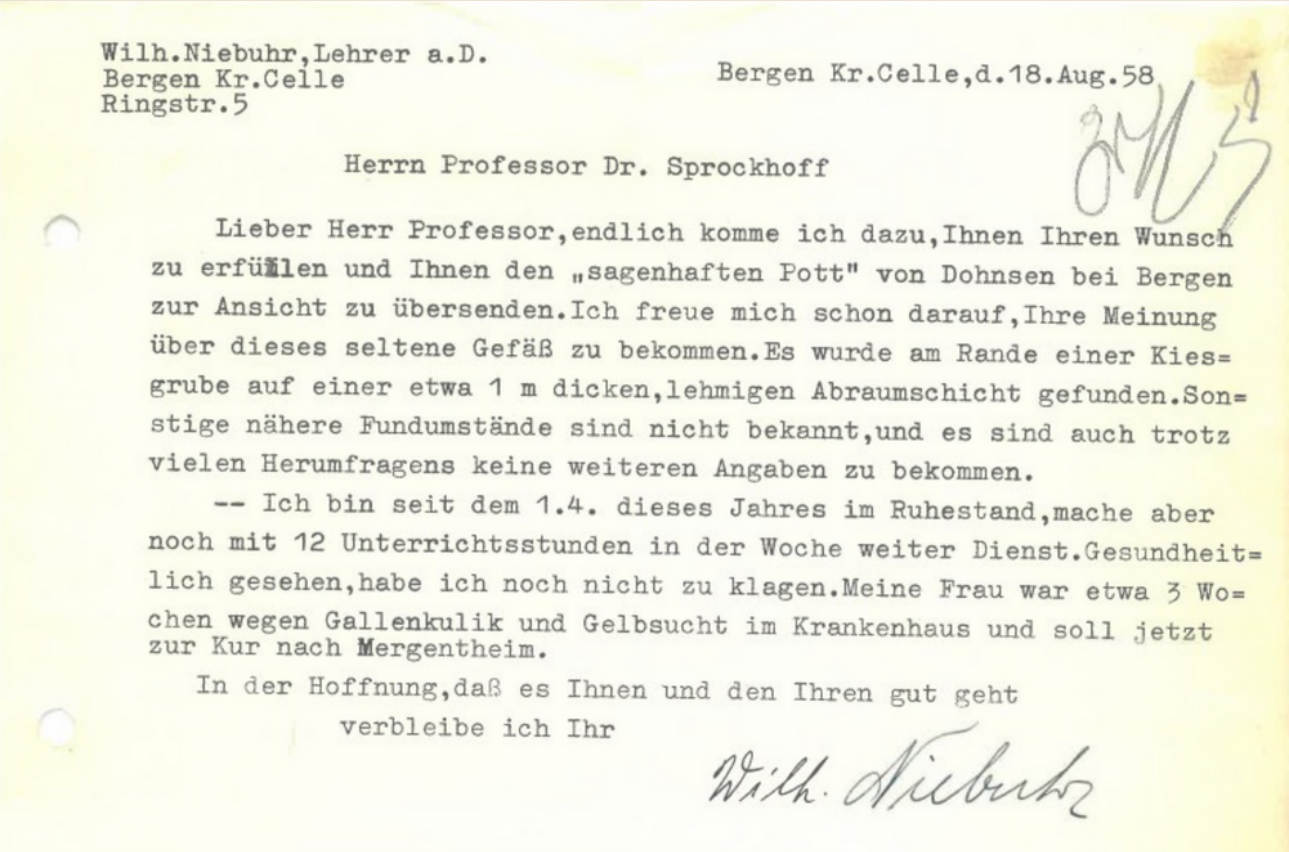

Wilh.Niebuhr,Lehrer a.D.
Bergen Kr.Celle
Ringstr.5

Bergen Kr.Celle,d.18.Aug.58

Herrn Professor Dr. Sprockhoff

Lieber Herr Professor,endlich komme ich dazu,Ihnen Ihren Wunsch zu erfüllen und Ihnen den „sagenhaften Pott" von Dohnsen bei Bergen zur Ansicht zu übersenden.Ich freue mich schon darauf,Ihre Meinung über dieses seltene Gefäß zu bekommen.Es wurde am Rande einer Kies= grube auf einer etwa 1 m dicken,lehmigen Abraumschicht gefunden.Son= stige nähere Fundumstände sind nicht bekannt,und es sind auch trotz vielen Herumfragens keine weiteren Angaben zu bekommen.

-- Ich bin seit dem 1.4. dieses Jahres im Ruhestand,mache aber noch mit 12 Unterrichtsstunden in der Woche weiter Dienst.Gesundheit= lich gesehen,habe ich noch nicht zu klagen.Meine Frau war etwa 3 Wo= chen wegen Gallenkulik und Gelbsucht im Krankenhaus und soll jetzt zur Kur nach Mergentheim.

In der Hoffnung,daß es Ihnen und den Ihren gut geht verbleibe ich Ihr

Wilh. Niebuhr

Ryc. 1. Korespondencja pomiędzy Wilhelmem Niehburem i Ernstem Sprockhoffem (archiwum prywatne autora).

Kubek z Dohnsen, jest niewielki, ma zaledwie 6 cm wysokości i 12,6 cm średnicy. Z technologicznego punktu widzenia, składa się z dwóch głównych części: brzuśćca i dzióbka, umieszczonego w bocznej części krawędzi wylewu oraz taśmowatego uchwytu, przymocowanego za pomocą trzech nitów (jednego z nich brakowało w chwili odkrycia naczynia). Jego dekoracja tworzy trzy smukłe, poziome obręcze oraz ozdobny pas, złożony z dwóch przeciwstawnych, stylizowanych ornamentów w kształcie liścia (ryc. 2).

Ryc. 2. Analiza dekoracji kubka z Dohnsen (wg Suchowska-Ducke et al. 2022).

Drobna, gęsta patyna powierzchniowa, zarejestrowana na naczyniu, wskazuje na odlew w trwałej formie o drobnych porach. Z kolei dokładna analiza technologiczna kubka sugeruje, że proces jego produkcji obejmował przynajmniej jeden etap przeróbki (wówczas dodano dekorację i być może nowy uchwyt). Niewątpliwie wszystkie jego części oraz dekoracja zostały wykonane niezwykle starannie. Uderzające jest także podobieństwo typologiczne tego zabytku do metalowych naczyń znanych z drugiego tysiąclecia p.n.e. z obszarów basenu Morza Egejskiego. Szczególnie zaś do kubka odnalezionego dwie dekady później, w zasypanej popiołami wulkanicznymi osadzie Akrotiri na Santorynie. Widać wyraźnie, że oba naczynia wyglądają niemal identycznie, nie ulega kwestii, że są one ze sobą powiązane (Matthäus 1977/78; ryc. 3).

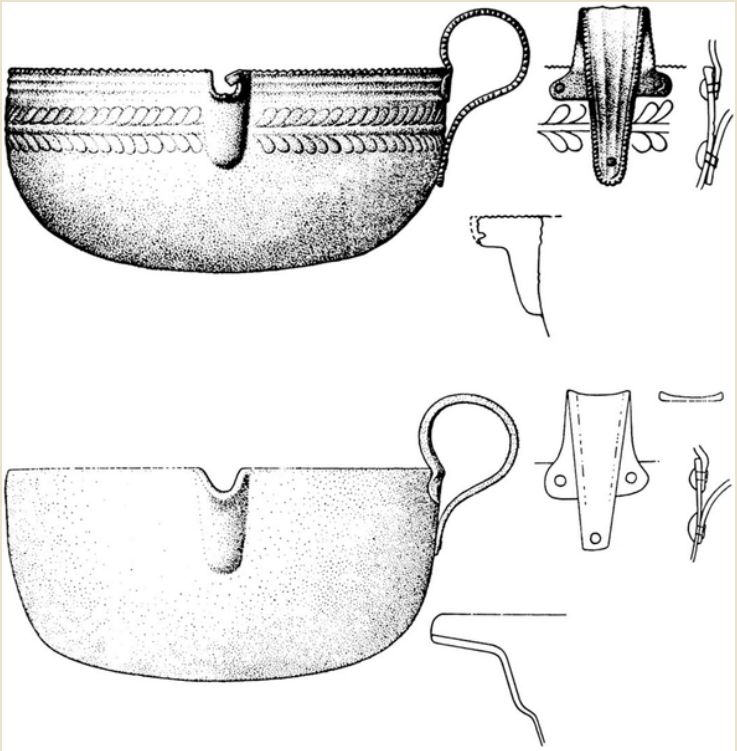

Ryc. 3. Kubek z Dohnsen, powyżej oraz kubek z Akrotiri, poniżej (wg Suchowska-Ducke et al. 2022).

Należy w tym miejscu dodać, że egzemplarz z Akrotiri jest silnie skorodowany, co niestety uniemożliwia wskazanie czy był on dekorowany, czy nie. Biorąc zaś pod uwagę fakt, iż technika wykonania kubka z Dohnsen różni się znacznie od metaloplastyki północnej Europy uznano go za import ze strefy egejskiej. Przez dziesięciolecia funkcjonował więc w literaturze jako przykład międzykulturowych i dalekosiężnych kontaktów społeczności europejskich epoki brązu.

Wraz z zastosowaniem w archeologii nowych metod badawczych, pojawiła się szansa na doprecyzowanie posiadanych już informacji i identyfikację złóż surowca, z którego wykonano omawiane naczynie, a być może także wskazanie ośrodka, w którym go wyprodukowano. Próbki do badań archeometalurgicznych pobrane zostały z różnych części kubka (ryc. 4) i przekazane do analiz specjalistycznych do Centrum Archeometrii im. Curta Engelhorna w Mannheim. Wyniki okazały się być dość zaskakujące (Suchowska-Ducke et al. 2022).

Ryc. 4. Badania archeometryczne kubka z Dohnsen (fot. archiwum prywatne autora).

Otóż naczynie zostało wykonane z brązu o wysokiej zawartości cyny (ok. 10%), sama miedź była czysta ze śladową ilością innych pierwiastków. Taki skład odpowiadał dość dobrze europejskiej metaloplastyce okresu epoki brązu. Jednak z analizy pobranych próbek wynika, że poszczególne części kubka nie zostały wykonane z jednej partii metalu, bowiem zawartość pierwiastków śladowych jest zupełnie inna w każdej z nich. Albo więc metal pochodził z trzech różnych złóż, albo z jednego złoża, w którym występują rudy o niejednorodnych właściwościach chemicznych i bardzo zmiennych proporcjach izotopów ołowiu. Okazało się ponadto, iż metale użyte do produkcji tego naczynia nie pochodzą ze źródeł powszechnie eksploatowanych w basenie Morza Egejskiego w drugim tysiącleciu p.n.e. Dalsze badania wskazały natomiast, że jednorodna chemicznie miedź, ale o różnych proporcjach izotopów ołowiu charakteryzuje złoża Kupferschiefer, rozciągające się na znacznych obszarach Europy północnej i środkowej. Zdaniem badaczy to zapewne z tych złóż pochodził metal, z którego wykonano naczynie z Dohnsen (Suchowska-Ducke et al. 2022: 11-12).

Badania archeometalurgiczne nie potwierdziły powtarzanej przez dziesięciolecia opinii, że kubek z Dohnsen jest importem ze strefy egejskiej. Ponieważ jednak technika jego wykonania oraz kształt i dekoracja odbiegają znacznie od metaloplastyki cechującej społeczności z północnej części kontynentu, zasadne wydaje się twierdzenie, że naczynie to reprezentuje interesujący przykład wymiany elementów niematerialnych, związanych z rozprzestrzenianiem się umiejętności i innowacji metalurgicznych oraz pewnego, charakterystycznego stylu. Obecny

stan wiedzy wskazuje, że naczynie wykonane zostało z surowców pozyskanych ze złóż lokalnych, być może gdzieś na terenie współczesnych, północnych Niemiec, przez wyspecjalizowanego, zapewne wędrownego rzemieślnika (Suchowska-Ducke et al. 2022: 12-13). Ów rzemieślnik znał się niewątpliwie na swoim fachu, posiadał wyjątkowe umiejętności, wiedzę oraz zmysł estetyczny. Nieobca była mu również metaloplastyka strefy egejskiej. W jakich okolicznościach ją poznał, czy przebywając jakiś czas na południu Europy, czy może pochodził ze strefy egejskiej, chyba na zawsze pozostanie zagadką.

Niemniej jednak warto się zastanowić, czy takie podróże metalurgów, artystów były w ogóle możliwe 3 500 lat temu. Sama koncepcja nie jest nowa, pojawiła się w archeologii już w 1930 roku za sprawą Gordona Childa, który z jej pomocą próbował wyjaśnić organizację i rozwój metalurgii w pradziejach. Według Childa metalurdzy epoki brązu byli wędrownymi, wysoce wyspecjalizowanymi, „pełnoetatowymi" rzemieślnikami o wysokiej pozycji społecznej. Ich mobilność była zaś głównym czynnikiem wpływającym na innowacyjność oraz rozprzestrzenianie się wiedzy i umiejętności metalurgicznej w Europie. Jest to niewątpliwie jedna z najczęściej cytowanych i dyskutowanych teorii w literaturze. Badania ostatnich lat wyraźnie wskazują, że drugie tysiąclecie p.n.e. to był czas bardzo intensywnie rozwijających się kontaktów międzykulturowych i zwiększonej mobilności ludzi, zarówno na poziomie jednostki, jak i całych grup. W trakcie tego przemieszczania się różnych osób, rozprzestrzeniały się zarówno przedmioty kultury materialnej, jak również wiedza, idee oraz innowacje, niekiedy na znaczne dystanse. Ponadto liczne przykłady z okresu epoki brązu pokazują, że istniejące fizycznie szlaki komunikacyjne, umożliwiające podróżowanie, odgrywały równie istotną rolę, co niematerialne sieci społeczno-ekonomicznych powiązań i relacji.

Przykładowo, bliskowschodnie źródła pisane, datowane na drugie tysiąclecie p.n.e., dość szczegółowo informują o mobilności metalurgów (i nie tylko ich), którzy ze względu na swoje umiejętności byli poważani i wysoko cenieni (Zaccagnini 1983, z wieloma interesującymi przykładami). Z tekstów wynika, że dzielili się oni zasadniczo na dwie grupy: podróżujących indywidualnie, w celach zarobkowych oraz ściśle powiązanych z centrami władzy i zależnych od administracji pałacowej. W przypadku pierwszej grupy, warto podkreślić, iż ekonomiczne podstawy mobilności rzemieślników potwierdzają badania etnograficzne. Z kolei drugich, jak wynika ze źródeł pisanych, często „wymieniano" w ramach porozumień dyplomatycznych pomiędzy zaprzyjaźnionymi władcami Bliskiego Wschodu (zastanawiające jest, czy czyniono to także wbrew ich woli?). Niewątpliwie byli oni wyspecjalizowanymi rzemieślnikami i artystami, a do ich głównych obowiązków należało wykonywanie przedmiotów prestiżowych, na potrzeby centrów pałacowych.

Interesujące są również tabliczki z pismem linearnym B, które odnaleziono w archiwum mykeńskiego pałacu w Pylos (z ok. XIII wieku p.n.e.). Wymieniono w nich bowiem wielokrotnie obce etniczne określenia pracowników, głównie płci żeńskiej, ściśle związanych z pałacem i zależnych od jego administracji. Owe nazwy zapożyczone z języków zachodniej Anatolii przyporządkowane zostały m.in. do Miletu, Halikarnasu, Knidos oraz Lidii. Osoby, których dotyczyły określono dodatkowo terminami: do-e-ro i do-e-ra, co w języku greckim oznacza „niewolnika" (doulos) oraz ra-wi-ja-ja, tłumaczone jako „jeniec". W tym kontekście słuszne wydaje się założenie, że w wyniku jakiś konfliktów zbrojnych lub aktów przemocy zostały one siłą wywiezione z miejsc, z których pochodziły, zapewne ze względu na posiadaną wiedzę i różne umiejętności. Wspomniane powyżej źródła lingwistyczne oraz ikonograficzne z Bliskiego Wschodu potwierdzają takie praktyki.

W Europie kontynentalnej, gdzie brak jest źródeł pisanych, poszukiwania wędrownych rzemieślników są bardziej skomplikowane i koncentrują się przede wszystkim na szczegółowej analizie przedmiotów kultury materialnej. Widoczne, powtarzające się procesy produkcyjne, ślady po narzędziach, stosowane wzory i dekoracje, ale także popełniane błędy, mogą wskazywać warsztat, w którym wykonano dane przedmioty (podobne analizy wykonano dla

kubka z Dohnsen, por. ryc. 2). W ostatnich latach takie badania porównawcze przeprowadzono dla wybranych zabytków metalowych nordyjskiej epoki brązu (Nørgaard 2018, wraz z wcześniejszą literaturą). Potwierdziły one istnienie warsztatów metalurgicznych oraz wędrownych rzemieślników w tej części Europy. Niektórzy z nich zapewne również związani byli z elitami i wytwarzali przedmioty prestiżowe na potrzeby lokalnych ośrodków władzy oraz uczestniczyli w dalekosiężnej wymianie, zarówno różnych towarów, jak i wiedzy i innowacji. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że kubek z Dohnsen jest przykładem takiego właśnie transferu stylu i umiejętności na skalę kontynentalną.

Niewykluczone, że wraz z dalszym rozwojem metod analitycznych oraz tworzeniem coraz obszerniejszych baz danych na potrzeby badań archeologicznych, za kilka/kilkanaście lat uda się jeszcze dokładniej wskazać miejsce proweniencji metalu, z którego wykonano kubek z Dohnsen oraz być może odpowiedzieć na pytanie, kto jest jego twórcą.

Bibliografia

Childe V.G. 1930. The Bronze Age. Cambridge: Cambridge University Press.
Matthäus H. 1977/78. Neues zur Bronzetasse aus Dohnsen, Kr. Celle, *Die Kunde. Mitteilungen Des Niedersächsischen Landesvereins für Urgeschichte* 28: 51–69.

Nørgaard H.W. 2018. *Bronze age metalwork. Techniques and traditions in the Nordic Bronze Age 1500–1100 BC*. Oxford: Archaeopress.

Sprockhoff E. 1961. Eine mykenische Bronzetasse von Dohnsen, Kr. Celle, *Germania* 39: 11-22.

Suchowska-Ducke P., Stos-Gale Z., Pernicka E., Nørgaard H.W., Ducke B. 2022. The bronze cup from Dohnsen in the light of old and new evidence, *Archaeometry* 64: 728-743.

Zaccagnini C. 1983. Patterns of mobility among ancient Near Eastern craftsmen, *Journal of Near Eastern Studies* 42: 245-264.

MACIEJ KACZMAREK

BADANIA NAD EPOKĄ BRĄZU NA POMORZU, CZYLI POWRÓT DO ARCHEOLOGICZNEJ KRAINY STUDENCKIEJ MŁODOŚCI

Pomorze od końca lat 60. minionego stulecia było terenem planowych, wieloaspektowych badań pracowników najpierw Katedry Archeologii Polski i Powszechnej, a od 1983 roku utworzonego na jej podstawie Instytutu Prahistorii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W połowie lat 80., kiedy zacząłem studia archeologiczne, oprócz najbliższej mi Ekspedycji Koszalińskiej, działającej pod naukowymi auspicjami prof. dr. hab. Jana Żaka, a kierowanej przez mgr. Henryka Machajewskiego i mgr. Andrzeja Sikorskiego, działały na Pomorzu jeszcze: Ekspedycja Łupawska pod kierunkiem dr Dobrochny Jankowskiej i mgr. Jacka Wierzbickiego, a także Ekspedycja Sławieńska mgr. Włodzimierza Rączkowskiego. Nieco wcześniej inwentaryzację pomorskich grodzisk wczesnośredniowiecznych prowadzili doc. dr Jerzy Olczak i doc. dr hab. Kazimierz Siuchniński; ostatni z wymienionych badaczy realizował także autorskie badania nad neolitem Pomorza.

Jak widać z tego jedynie pobieżnego przeglądu, zaangażowanie poznańskiego uniwersyteckiego ośrodka archeologicznego w badania nad najdawniejszą przeszłością Pomorza, szczególnie jego środkowej i zachodniej części, było bardzo znaczące, a rezultaty tych prac wymierne w postaci licznych publikacji naukowych.

Ekspedycja Koszalińska, do której trafiłem i zostałem do końca studiów, znana m.in. z badań w Dębczynie (grupa dębczyńska), działała wówczas „dwuzmianowo", kwaterując w lipcu w środkowopomorskim Białogardzie (badania osady z późnego okresu rzymskiego) (ryc. 1), a w sierpniu w Dębczynie (badania stanowisk wczesnośredniowiecznych). Kierownik pierwszej ekipy, zresztą literalnie przez nas studentów i pracowników zatrudnianych na wykopie nazywany „kierownikiem", czyli magister, a niedługo potem doktor, Henryk Machajewski okazał się być moim Mistrzem, który nie tylko wprowadził mnie w arkana archeologii terenowej i teoretycznej, ale również w sposób trwały zaraził miłością do Pomorza – jego pradziejów, historii i przepięknych pofałdowanych krajobrazów, jakże odmiennych od płaskiej, monotonnej rodzinnej Wielkopolski.

Ryc. 1. Białogard, stan. 17. Przy grobie popielnicowym ludności kultury pomorskiej: Dorota Kozłowska i Maciej Kaczmarek (1986 r.) (fot. H. Machajewski)

Po 1989 roku, po zmianie ustroju politycznego, polska gospodarka na dobrych kilka lat wpadła w turbulencje, skutkiem czego zmieniły się warunki i zasady prowadzenia badań archeologicznych, inaczej organizowało się ekspedycje badawcze na polskich uczelniach. Kwestie finansowe, choć wcześniej nie były bez znaczenia, wówczas zaczęły odgrywać pierwszoplanową rolę, stając się często niemożliwe do pokonania. We wczesnych latach 90. skupiliśmy się więc przede wszystkim na badaniach powierzchniowych, niemal każdej wiosny i jesieni z przyjemnością wdychając zapach pomorskich pól po orce podczas przeszukiwania ich aż do zapadnięcia zmierzchu. Ekspedycje stały się kameralne, kilkuosobowe, ale i one z czasem wypełniły przeznaczone do prospekcji arkusze AZP. Dla mnie koniec badań na Pomorzu wiązał się z asystenturą na rodzimej uczelni oraz skupieniem uwagi na pracy doktorskiej poświęconej późnej epoce brązu w zachodniej Wielkopolsce, pisanej pod kierunkiem prof. Jerzego Fogla. Profesor życzył sobie mojego naukowego powrotu do wielkopolskiej Macierzy i skupienia uwagi badawczej na tym regionie. Wytrwałem w tych „wielkopolskich opłotkach" – jak to barwnie i wielokrotnie określał prof. Zbigniew Bukowski, życząc mi co rychlejszego ich opuszczenia – aż dwie dekady, skrycie marząc o powrocie do krainy przepięknie udekorowanej rzeźbą polodowcową.

W 2012 roku zostałem zaproszony do realizacji projektu *The Past Societies. Polish Lands from the First Evidence of Human Presence to the Early Middle Ages*, kierowanego przez prof. Przemysława Urbańczyka z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie. Prace nad rozdziałem do trzeciego tomu powstałej później publikacji stały się – co tu kryć – pretekstem do badawczego powrotu na ukochane Pomorze, bowiem poprosiłem o możliwość skorzystania z nieopublikowanych materiałów z cmentarzysk kurhanowych w Dolicach na Pomorzu Zachodnim.

Tak powstał nowy rozdział moich zainteresowań archeologicznych Pomorzem, który otwiera monograficzne opracowanie wyników badań wspomnianych cmentarzysk kurhanowych w Dolicach (stan. 30 i 40), rozpoznanych wykopaliskowo przez mgr. Stefana Wesołowskiego w latach 1976–1989 (ryc. 2, 3).

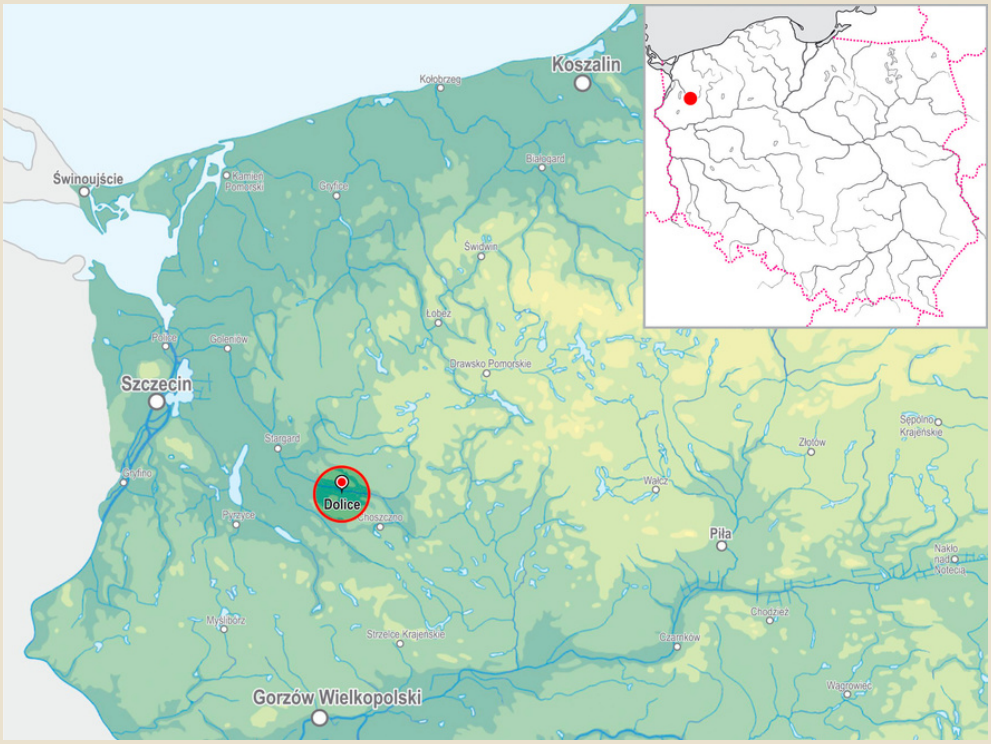

Ryc. 2. Położenie Dolic na Pomorzu Zachodnim (oprac. M. Kaczmarek na podstawie commons.wikipedia.org (Kaczmarek 2015).

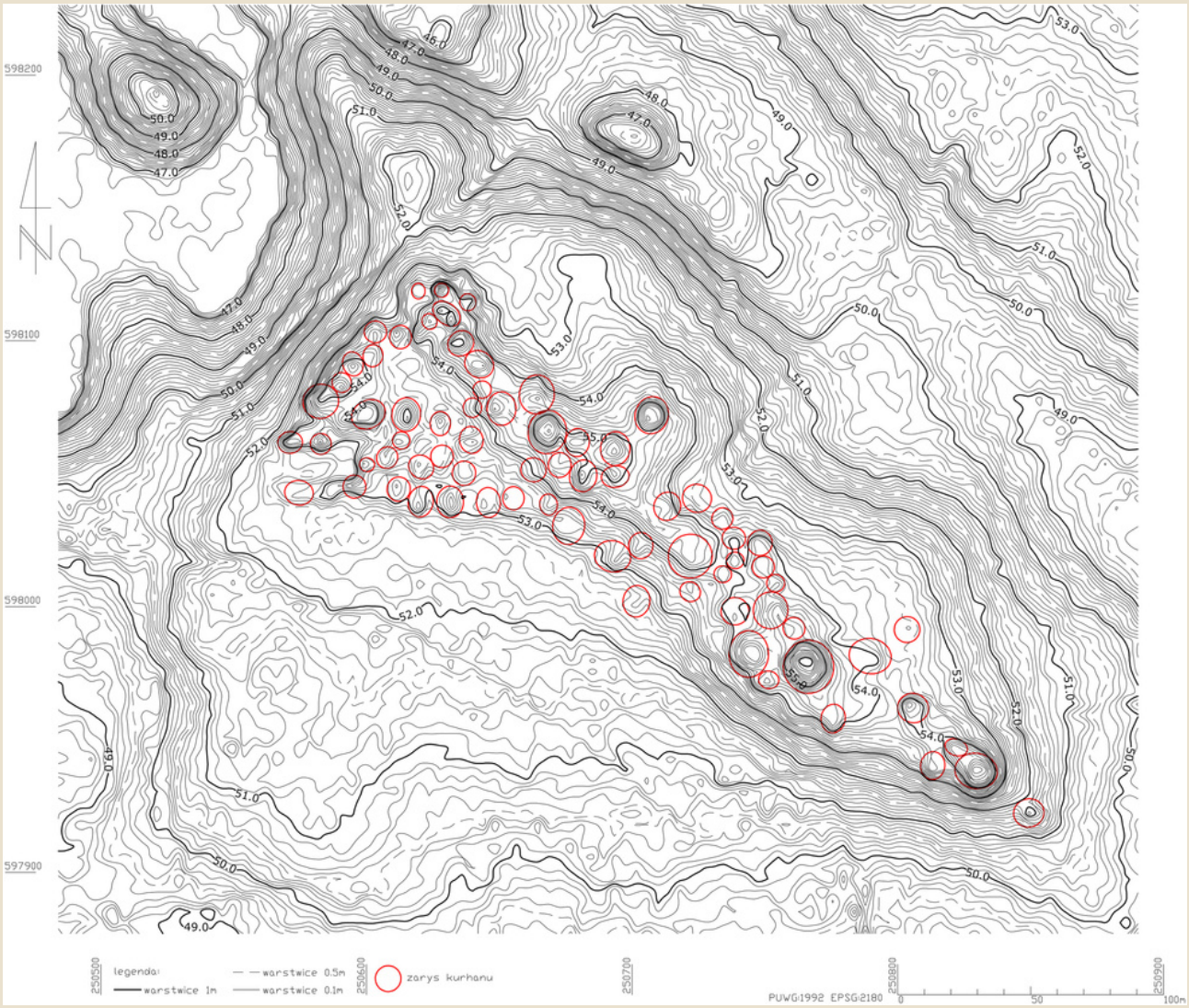

Ryc. 3. Cyfrowy plan warstwicowy cmentarzyska kurhanowego stan. 40 (wg Kaczmarek 2015).

Cmentarzyska kurhanowe stanowiły trwały element krajobrazu kulturowego Pomorza w epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza, często – szczególnie w późnej epoce brązu – przyjmując postać rozległych nekropoli liczących nawet po kilkaset mogił. Kwestią nierozstrzygniętą, po części z uwagi na niejasno rysujące się oblicze kulturowe, pozostaje praktykowanie budowania grobów kurhanowych już w początkach epoki brązu. Z perspektywy badań nad dziejami społeczności pomorskich w II i I tys. p.n.e., ciągle wnikliwej analizy wymagają kwestie genezy, inspiracji oraz dość nagłego zaniku „idei kurhanowej", uwzględniające złożony kontekst sytuacji kulturowej na tym obszarze. Nade wszystko falsyfikacji powinna zostać poddana hipoteza zakładająca, iż pojawienie się cmentarzysk kurhanowych na Pomorzu w epoce brązu nastąpiło wskutek wędrówki tego zjawiska z południa ku północy, jego adaptacji i lokalnego przetworzenia, chronologicznie skorelowanego z rozprzestrzenianiem się ciałopalenia (Kwapiński 1986: 128).

Cmentarzyska kurhanowe w Dolicach zostały opracowane w postaci polsko-angielskiej monografii książkowej inicjującej serię *Hyperborea – Poznańskie Studia nad Epoką Brązu i Wczesną Epoką Żelaza* (Kaczmarek 2015). Bez wątpienia na szczególną uwagę zasługuje szerzej eksplorowana nekropola Dolice, stan. 40. Ujawnione tam groby płaskie z kolistymi obstawami kamiennymi stanowią zminiaturyzowane formy kurhanów i jako takie tworzą podstawę do podjęcia dalszych prób interpretacyjnych. Istotnym ograniczeniem był brak analiz antropologicznych osobników pochowanych w obrębie kurhanów oraz złożonych do płaskich grobów przylegających od zewnątrz do ich wieńców.

Cmentarzyska kurhanowe w Dolicach mają bardzo duże znaczenie dla studiów nad obrządkiem pogrzebowym z późnej epoki brązu na Pomorzu Zachodnim, są bowiem najlepiej zbadanymi stanowiskami funeralnymi z tego odcinka pradziejów w regionie. Na nekropoli Dolice 40 ujawniono relikty bardzo interesującej architektury sepulkralnej, którą cechuje zróżnicowanie wewnętrznych konstrukcji kurhanów (skrzynie, jądra kamienne, korytarz prowadzący do komory grobowej), a także obecność w przestrzeniach między nimi płaskich grobów w obstawach kamiennych o formie zminiaturyzowanych wieńców (ryc. 4). Towarzyszą im praktyki intencjonalnego niszczenia inwentarza grobowego (rozbijanie naczyń) oraz rozdrabniania skremowanych kości ludzkich, rozsypywanych w kurhanach w postaci bezpopielnicowych pochówków warstwowych. Zjawiska te, w ogóle niespotykane i obce w sąsiednim, lubusko-wielkopolskim środowisku łużyckich pól popielnicowych, a odnotowane również w innych częściach Pomorza, wymagają podjęcia szerszych studiów analityczno-porównawczych z wykorzystaniem źródeł pochodzących z obszarów zaodrzańskich (Pomorze Przednie, Meklemburgia, północna Brandenburgia), a w dalszej kolejności z wysp duńskich, Jutlandii, Skanii oraz wysp bałtyckich (Bornholm, Gotlandia, Olandia). W ogólnym zarysie przeczą funkcjonującej po dziś dzień taksonomii kulturowej, w ramach której na Pomorzu wyróżnia się tzw. kulturę łużycką, będącą w istocie emanacją etnocentrycznej koncepcji prof. Józefa Kostrzewskiego.

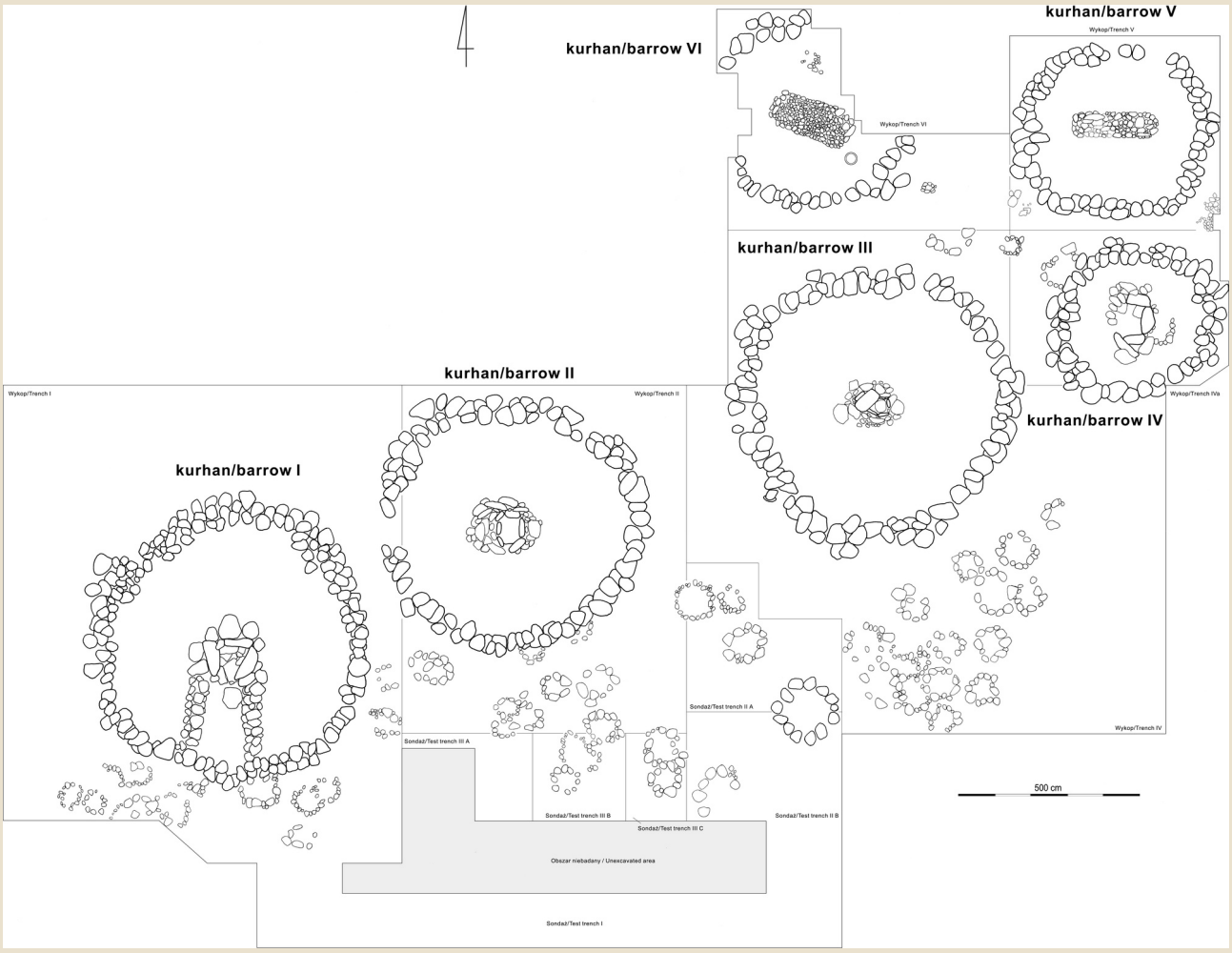

Ryc. 4. Dolice, stan. 40. Zbiorczy plan pierwszego sektora (bez kurhanu VII) zbadanej części cmentarzyska kurhanowego – trzeci poziom eksploracyjny (wg Kaczmarek 2015).

Drugi przedmiot moich, prowadzonych wespół z dr. Grzegorzem Szczurkiem (Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM), badań na Pomorzu dotyczy najbardziej spektakularnego zagadnienia w studiach nad epoką brązu i początkami epoki żelaza, czyli zjawiska deponowania przedmiotów metalowych, tzw. skarbów. A Pomorze jest regionem, gdzie w skali ziem polskich tych skarbów odkryto dotąd zdecydowanie najwięcej (Blajer 2001).

Wiosną 2017 roku na polach niewielkiej wsi Kaliska pod Białym Borem (pow. szczecinecki) amatorzy-poszukiwacze, posługujący się detektorem metali, dokonali nielegalnego odkrycia najbogatszego z ujawnionych do tej pory na Pomorzu skarbów z epoki brązu (ryc. 5).

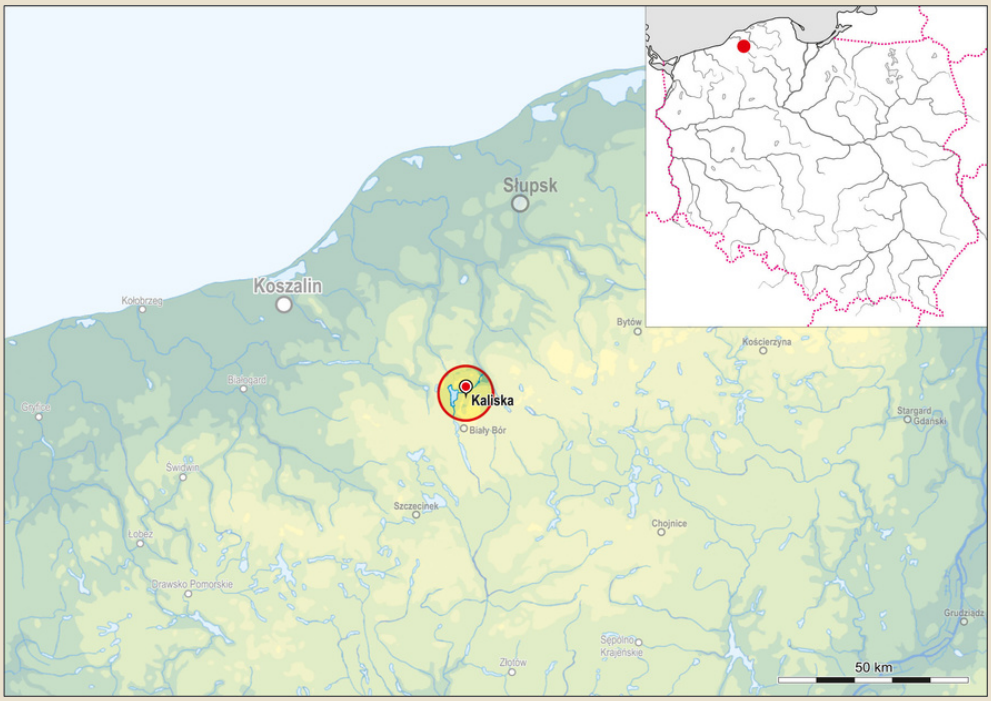

Ryc. 5. Położenie wsi Kaliska na Pomorzu (wg Kaczmarek, Szczurek, Krzysiak 2021).

Zawartość depozytu oznaczonego jako Kaliska I jest absolutnie wyjątkowa w kontekście analogicznych znalezisk ze schyłku epoki brązu ujawnionych dotąd na Pomorzu, i to zarówno ze względu na charakter, jak i liczebność inwentarza. Ponad 120 przedmiotów metalowych umieszczonych w okazałym naczyniu z brązowej blachy, nawiązującym do ekskluzywnych egzemplarzy typu *Gevelinghausen–Veio–Seddin*, stawia ów depozyt w rzędzie najokazalszych odkryć archeologicznych na ziemiach polskich. Trzy nordyjskie, wykonane techniką odlewu naczynia typu *Hängebecken*, cztery wyjątkowej urody napierśniki z płyt sierpowatych, z których jeden zawiera przedstawienia orantów i barki słonecznej (*Vogel–Sonnen–Barke*), sześć kręgów napierśników półksiężycowatych typu środkowopomorskiego, napierśnik pochyły, wzdłużnie żeberkowany, trzynaście zróżnicowanych typologicznie naszyjników (wśród nich okazy typu *Wendelringe* oraz importowany, zamknięty egzemplarz z ozdobnymi owalnymi płytkami), czterdzieści trzy bransolety, a wśród nich siedem wyróżniających się bransolet nerkowatych, pięć fibul płytowych, trzy klamry do odzieży typu *Wierzchowo*, dziewięć klamer typu *Radolinek* oraz pięć faler to tylko najbardziej spektakularne metalowe elementy skarbu z Kalisk (ryc. 6). Nie sposób pominąć fenomenalnych i unikatowych w tego rodzaju znaleziskach artefaktów organicznych, w postaci fragmentów skór oraz ozdoby wykonanej z trzmieliny. Z pewnością takich elementów byłoby znacznie więcej, gdyby depozyt został profesjonalnie wydobyty z ziemi i od razu właściwie zabezpieczony.

Brak elementów ewidentnie archaicznych, a zarazem wysoka jednorodność chronologiczna wszystkich przedmiotów o walorach datujących, pozwoliły w rezultacie analizy typologicznej w sposób niebudzący zastrzeżeń sytuować skarb Kaliska I w drugiej połowie V okresu epoki brązu. Z tak nakreśloną chronologią względną dobrze korespondują uzyskane oznaczenia radiowęglowe, dające podstawy do datowania tego zespołu w przedziale 790-740 BCE (Kaczmarek, Szczurek, Krzysiak 2021).

Ryc. 6. Kaliska I – naczynia brązowe ze skarbu (fot. M. Kaczmarek).

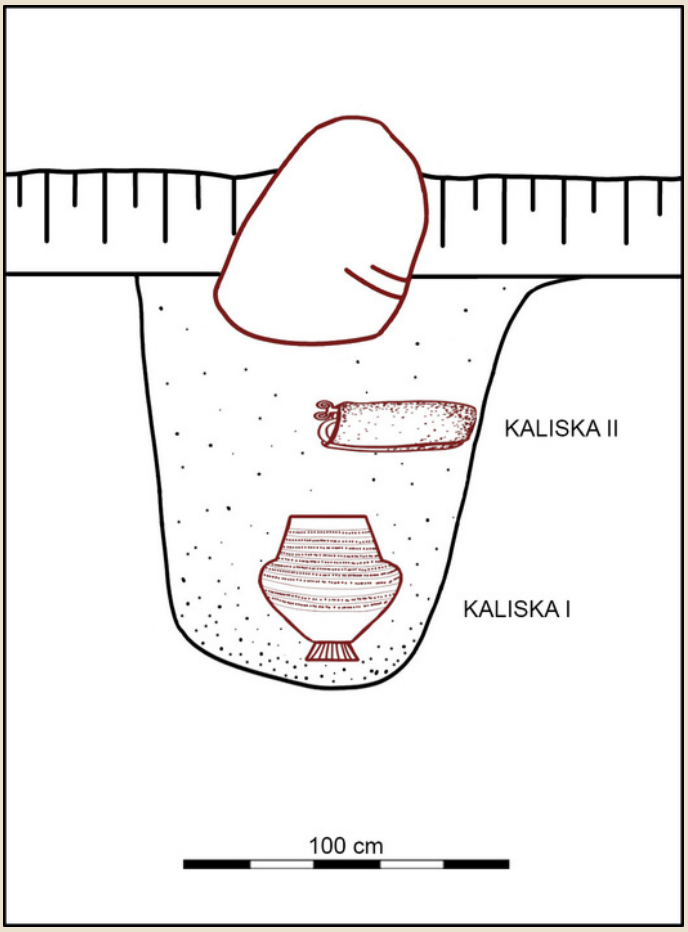

Mniej więcej w tym samym czasie i najprawdopodobniej w tym samym miejscu odkryty został inny zespół przedmiotów metalowych o analogicznej, późnobrązowej chronologii, zalegający stratygraficznie powyżej depozytu Kaliska I (ryc. 7). Został oznaczony jako Kaliska II, a w jego inwentarzu znajdują się m.in. okazały miecz z głowicą antenową typu *Weltenburg*, miecz z kolcem do rękojeści, okucia pochwy miecza, groty oszczepów-włóczni, kilkadziesiąt ozdobnych tarczek uprzęży końskiej, tzw. faler, ozdobne okucia uprzęży końskiej, klamry do odzieży typu *Wierzchowo*. Trwa monograficzne opracowanie depozytu Kaliska II, które w nadchodzącym roku ukaże się jako 7 tom serii *Hyperborea* (Szczurek, Kaczmarek 2022).

Ryc. 7. Kaliska, gm. Biały Bór, pow. szczecinecki, woj. zachodniopomorskie, stan. 37 – domniemany układ stratygraficzny zalegania skarbów Kaliska I i Kaliska II (wg Kaczmarek, Szczurek, Krzysiak 2021).

Archeologiczny potencjał Pomorza jako regionu do badań nad epoką brązu i wczesną epoką żelaza trudno przecenić. Od początku II tys. p.n.e. mieszały się tutaj prądy kulturowe docierające z kręgu nordyjskiego oraz najpierw mogiłowego, a później popielnicowego Południa, a także z nadodrzańskiej strefy łużyckich pól popielnicowych, wytwarzając synkretyczny, niezwykle oryginalny obraz oblicza kulturowego pomorskich społeczności, z silnym udziałem własnego pierwiastka lokalnego.

Bibliografia

Blajer W. 2001. *Skarby przedmiotów metalowych z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza na ziemiach polskich.* Kraków: Księgarnia Akademicka.

Kaczmarek M. 2015. Dolice. *Cmentarzyska kurhanowe z późnej epoki brązu na Pomorzu Zachodnim*, Hyperborea 1. Poznań: Wydawnictwo UAM.

Kaczmarek M., Szczurek G., Krzysiak A. Poznań 2021. *Kaliska I. Skarb przedmiotów metalowych z późnej epoki brązu na Pomorzu*, Hyperborea 6. Poznań: Wydawnictwo UAM.

Kwapiński M. 1986. Uwagi o genezie grobów kurhanowych ludności kultury łużyckiej w dorzeczu Odry, *Rocznik Lubuski* 14: 119-150.

Szczurek G., Kaczmarek M., 2022. Kaliska II. Skarb przedmiotów metalowych z późnej epoki brązu na Pomorzu, Poznań: Wydawnictwo UAM.

Nasz ABSOLWENT

REDAKCJA BIULETYNU: Arkadiusz Marciniak, Lidia Żuk

Strona internetowa: https://archeo.amu.edu.pl/Absolwenci

W sprawach związanych z Biuletynem zapraszamy do kontaktu z redakcją.

KONTAKT: Wydział Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7, 61-614 Poznań
e-mail: bsaa@amu.edu.pl